

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 43 (896) 23 PAŹDZIERNIKA 1977 R.

2 zł



W TYM TYGODNIU: ● 23.X. — XXI Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. — lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Efezjan 6,10—17; ewangelia według św. Mateusza (18, 23—35) ● 24.X. — św. Rafała Archaniola ● 26.X. — św. Ewarysta, bpa i męczennika († 105) ● 28.X. — św. św. Judy Tadeusza i Szymona, Apostołów.

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

Kara za wspólnie zaplanowane, dobrowolne kłamstwo

„A pewien mąż, imieniem Ananiasz, ze swoją żoną Safirą, sprzedał posiadłość i za wiedzą żony zachował dla siebie część pieniędzy, a resztę przyniósł i złożył u stóp apostołów. I rzekł Piotr: Czemu omotał szatan serce twoje, że okłamałeś Ducha Świętego i zachowałeś dla siebie część pieniędzy za rolę? Czyż póki ją miałeś, nie była twoją, a gdy została sprzedana, czy nie mogłeś rozporządzać pieniędzmi do woli? Cóż cię skłoniło do tego, żeś tę rzecz dopuścił do serca swego? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu.

Ananiasz zaś słysząc te słowa, upadł i wyzionął ducha. A

po upływie około trzech godzin nadeszła i żona jego, nie wiedząc, co się stało. I odezwał się do niej Piotr: Powiedz mi, czy za taką cenę sprzedaliście rolę? Ona zaś rzekła: Tak jest, za taką. A Piotr do niej: Dlaczego zmówiliście się, by kusić Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebali męża twego, są u drzwi i ciebie wyniosą. I upadła zaraz u nóg jego i wyzionęła ducha. A gdy młodzieńcy weszli, znaleźli ją martwą, wynieśli i pogrzebali obok jej męża. I wielki strach ogarnął cały Kościół i wszystkich, którzy to słyszeli”.

(Dz 5,1—5 i 7—11)

Na bazie prawa naturalnego, które Stwórca wyrył w sercu każdego człowieka, potwierdził i sprecyzował na Synaju, dając tablice z dziesięcioma przykazaniem, powstały liczne kodeksy prawne, których sporą część stanowią kary przewidziane za łamanie porządku i działalność społeczną. Starotestamentowe prawo, opracowane przez Mojżesza w oparciu o objawienie Boże, ale też niewątpliwie w oparciu o ustawodawstwo staroegipskie i słynny babiloński kodeks Hammurabiego, przewiduje wiele niezwykle surowych kar. Przytoczmy dla przykładu kilka postanowień podanych przez Księgę Wyjścia: „Kto by uprowadził człowieka i czy by go sprzedał, czy jeszcze znaleziono by go u niego, musi ponieść śmierć. Kto pobije ojca swego lub matkę, musi ponieść śmierć. Kto by złorzeczył ojcu swemu albo matce, musi ponieść śmierć” (21,15—17). „Okno za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę, siniec za siniec, pręga za pręgę” (Wj 21,24—25). Kary śmierci grożą niemal za wszystkie wykroczenia przeciw wierności małżeńskiej, nie mówiąc już o zdradzie Boga izraelskiego, co rozumiano równocześnie jako zdradę narodu. Włos się jeży na głowie, gdy wglębiamy się w lekturę drakońskich niemal kar zawartych w starożytnych prawach i mających za zadanie strachem utrzymać pierwotnego człowieka w posłuszeństwie.

Zbawiciel nie zlikwidował surowych przepisów, wszak przyszedł, jak sam powiada, aby wypełnić, a nie znosić prawo, ale zmienił stosunek człowieka do ustaw. Zamiast lękać się kary, polecił miłować bliźniego, bo miłość złego nie wyrządza, a wobec upadłych potrafi być wspaniałomyślna i przebacząca. W Nowym Testamencie znikł mściwy Jahwe, dochodzący swego na synach ludzkich aż do trzeciego i czwartego pokolenia, a jego miejsce zastąpił Ojciec pełen dobroci i miłosierdzia. Jest tu wprawdzie często mowa o karach i to ostrych karach, ale nie ma natychmiastowych wyroków śmierci czy znęcania się nad przestępcą, któremu pozostawia się czas na pokutę i naprawienie błędów. Nowy Testament promieniuje atmosferą radości i dobroci. Na tym nowotestamentowym błękitnym niebie pokoju i wyrozumienia dla upadłej natury człowieka, ciężka, panurą chmurą zalegająca wypadek ukarania śmiercią dwójka małżonków — Ananiasza i Safiry — za wspólnie zaplanowane, dobrowolne kłamstwo. Tak surowej kary za kłamstwo nie znajdziemy w żadnym prawie starożytnego świata.

Przeczytajmy jeszcze raz uważnie przytoczony na wstępie wyjątek Dziejów i zastanówmy się, dlaczego tak surowo osądził Ananiasza i Safirę ten, który dopuścił się o wiele potworniejszego występku — zdrady swego Mistrza. Wielu chrześcijan pierwotnego Kościoła oddawało cały swój majątek na potrzeby gminy. Dobrowolne ubóstwo było wówczas

uważane za czyn heroiczny, zaś ludzi, którzy zdecydowali się nań, otaczano powszechnym szacunkiem jako świętych. Ananiasz i Safira postanowili również sprzedać majątek i pieniądze oddać na rzecz ogółu, uzgodnili jednak między sobą, że część sumy zatrzymają dla siebie, jak my to nazywamy — „na czarną godzinę”. W takim postępowaniu nie było jeszcze nic zdroźnego. To był ich majątek i mogli nim dysponować według własnego uznania. Przewinienie Ananiasza i Safiry polegało na chęci wprowadzenia w błąd i oszukania współbraci, a zdaniem apostoła Piotra — na kłamstwie przeciw Duchowi Świętemu. Po prostu chcieli uchodzić w oczach wspólnoty kościelnej za doskonałych, korzystając z pełnej opieki gminy i mieć tę satysfakcję, że przechrztyli zbyt gorliwych, nieprzewidywanych współbraci w wierze i przełożonych Kościoła. Był to spryt iście szatański i apostoł Piotr dopatrywał się w nim rzeczywiście wpływu szatana.

Ananiasz przyniósł pieniądze sam. W jego oczach błyszczały chytre ogniki. Piotr rzekł do niego: Ananiaszu, czemu szatan opętał serce twoje, abyś skłamał Duchowi Świętemu? Nie nam skłamałeś, ale Bogu. Ananiasz upadł martwy, a Piotr polecił pochować trupa. Po trzech godzinach przybyła do siedziby apostołskiej Safira, by zapytać o męża. Piotr rzekł do Safiry: Powiedz mi, czy za taką cenę sprzedaliście rolę? Kobieta potwierdziła. Na to Piotr: Czemuście się ułożyli między sobą, aby kłamać i kusić Ducha Pańskiego? Oto zza drzwi widać nogi tych, którzy pogrzebali twego męża, a teraz wyniosą i ciebie. Safira natychmiast zmarła i pochowano ją obok ukaranego śmiercią małżonka.

Niezwykle surową karę można tłumaczyć koniecznością dyscypliny w młodym Kościele i potrzebą zachowania i podbudowania autorytetu apostołskieg. Rzeczywiście, powaga i znaczenie apostołów po tym zdarzeniu wzrosły jeszcze bardziej, co podkreśla sam autor Dziejów: „I padł strach wielki na cały Kościół, a lud wielbił apostołów”. Powyższe racje nie mogą jednak w pełni usprawiedliwić surowości kary. Mógł Piotr wykluczyć ich z Kościoła albo publicznie napiętnować. Akt Piotra możemy zrozumieć jedynie na płaszczyźnie wiary. Piotr działał dla dobra Kościoła i dla dobra ukaranych. Małżonkowie dali się powodować szatanowi, za jego podszeptem zamierzali okłamać Kościół i kierującego nim Ducha Bożego. Szkody dla Kościoła i ich własnych dusz mogły być nieobliczalne. Spotkała ich za kłamstwo śmierć doczesna, ale zapewne uniknęli kary w wieczności. W świetle nauki Chrystusa wszelkie kary czasu doczesnego, z karą śmierci włącznie, nie są jeszcze największym nieszczęściem człowieka. Zbawiciel mówi: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy

zabić nie mogą, bójcie się raczej tego, który może i duszę, i ciało zatracić w piekle” (Mt 10,28).

Los Ananiasza i Safiry miał być przestroga dla chrześcijan wszystkich czasów. Starożytni wyznawcy wyciągnęli z tej lekcji właściwe wnioski, ale nie można tego powiedzieć o chrześcijanach późniejszych i obecnych czasów. Istnieje bowiem jakaś trudna do zrozumienia niekonsekwencja w postępowaniu ludzi przyznających się do Chrystusa. Z jednej strony starają się poznać prawdę, szukają jej i dążą do niej, a z drugiej dopuszczają się kręctw i oszustw, nawet w dziedzinie religii, by innych wprowadzić w błąd, a co jeszcze dziwniejsze, często sami świadomie pozwalają się drugim zwodzić i oszukiwać. Stara rzymska maksyma: Mundus vult decipi, ergo decipiatur — świat chce być oszukiwanym, niech więc będzie oszukiwany — nie straciła niestety nawet wśród chrześcijan nic na swej aktualności. Może taka zakłamana postawa nie jest bardzo szkodliwa w drobnomieszczańskim świecie ze świętych powieści Gabrieli Zapolskiej, ale w dziedzinie ducha, w wierze i moralności sieje prawdziwe spustoszenie.

Słynny indyjski filozof Rabindranath Tagore, odbywszy podróż po Europie, tak podsumowuje swoje obserwacje dotyczące życia ludzi wierzących: Są chrześcijanami od święta, ale poganami w dni powszednie. Ci ludzie okłamują samych siebie.

Jeśli jeszcze można wybronić ułomną postawę współczesnych chrześcijan w dziedzinie moralności ułomnością natury ludzkiej i wysokimi wymaganiami postawionymi przez Chrystusa, to nie wiem, czy znajdzie się usprawiedliwienie na bolesny fakt zaplanowanych z premedytacją i głoszonych za prawdę różnego rodzaju oszustw i kłamstw religijnych, od których roi się w historii chrześcijaństwa, zwłaszcza na Zachodzie. Handel odpuściami, koronacje figur i obrazów, kult wątpliwych relikwii, nieomyślność biskupa Rzymu — to tylko niektóre bolesne przeznaczenia Objawienia Bożego. Ileż razy mężowie Boży, tacy jak Hus, Luter, Savonarola, święty Franciszek z Asyżu, biskup Hodur i inni bili na alarm, zaklinali, wytykali błędy, prosili, a ludzie wolą być okłamywani nadal. Spełnia się zapowiedź apostoła Pawła: „Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho lechce i odwróca się od prawdy, a zwróca ku baśniom” (2 Tm 4,3).

Pomni na los Ananiasza i Safiry sprzeciwiamy się wszędzie kłamstwu, nawet wówczas, gdyby wielu zmówiło się, by je rozprzeżstrzeniać.

KS. ALEKSANDER BIELEC



List Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów do Kościołów członkowskich

„I oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał...”

(Ef 1,18)

Siostry i Bracia w Chrystusie!

Pozdrawiamy was wszystkich w imieniu Pana Jezusa Chrystusa. Jesteśmy waszymi współchrześcijanami, wydelegowanymi przez Kościoły z wielu części świata, aby wziąć udział w posiedzeniu Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów. Należymy do różnych ras i kultur. Cieszymy się z powodu naszej różnorodności, którą dał nam Bóg, a mimo to jesteśmy odbiciem podziałów, którymi rozerwany jest nasz świat. Pochodzimy z różnych tradycji chrześcijańskich. Cieszymy się z powodu tego wzbogacenia, a mimo to boli nas, że należymy do podzielonego Kościoła. Czasem przychodzi nam z trudem zrozumieć się wzajemnie i dać wyraz naszemu wspólnemu powołaniu. Naszym tematem była „Wspólnota wyznająca”. Temat ten rozważaliśmy w świetle Listu do Efezjan 1,15—23, uwzględniając różne sytuacje, w których znajdujemy się jako chrześcijanie w świecie dzisiejszym, i różne palące problemy, z którymi zostaliśmy skonfrontowani podczas naszego posiedzenia.

Wstąpiła w nas otucha, słysząc o wierze zborów chrześcijańskich w wielu częściach świata, które wyznają Chrystusa sercem i ustami, słowami i czynami. Za takie świadectwo płaci się zawsze wysoką cenę. Niektórzy chrześcijanie jeszcze w minionym roku zapłacili za to życiem. Niektórych osadzono w więzieniu za wyznawanie wiary, udziałem jeszcze innych była pogarda. Niektórzy bywają odtrąceni przez społeczeństwo, w którym żyją, inni muszą walczyć o to, by społeczeństwo nie sprowadziło ich na złą drogę. Niektórzy, w sytuacji konfliktowej, mają możliwość publicznego składania świadectwa, inni pozostają wytrwali w wierze tam, gdzie złożenie takiego świadectwa jest możliwe jedynie w ograniczonej mierze.

Świadectwo naszej wspólnoty chrześcijańskiej jest tylko odbłaskiem owego „dobrego wyznania”, które złożył nasz Pan Jezus Chrystus (I Tm 6,13). On, nosząc w swym ciele rany cierpienia, przynosi nadzieję zmartwychwstania. On nosi grzechy świata. On uczestniczy w zmaganiach ludzkości. On wzywa swój Kościół, by składał świadectwo o Jego zwycięstwie nad „księżstwami i mocami”, i daje nam siły do walki przeciw

mocom zła. On jest jedynym Panem, poza Nim nie może być innych panów i dlatego osądza wszystkie inne zależności, które roszczą sobie prawo do naszego życia.

Duch Święty oświeca nasze serca i umysły, byśmy ujrzeli Jezusa jako Zmartwychwstałego Pana i uznali w wątpliej postaci Jego Kościoła na ziemi boską chwałę Jego Ciała. Jako członkowie tego Ciała bywamy pokrzepieni przy Stole Pana i z całą wspólnotą świętych uczestniczymy w liturgii dziękczynienia i wysławiania. W momencie największej rozpaczki słyszymy posłannictwo wielkanocne, że „Pan zmartwychwstał”. I odpowiadamy sercem i ustami: „On naprawdę zmartwychwstał!”. Zapraszamy was, byście wraz z nami zawtórowali i zaśpiewali o radości zmartwychwstania oraz złożyli podziękowanie Bogu za dar Ewangelii.

Ale kim jesteśmy, że śpiewamy pieśń triumfu? Jako wspólnoty chrześcijańskie świętujemy zwycięstwo, lecz mimo to powstaje często wrażenie, iż żyjemy jako zwyciężeni. Oddajemy cześć żywemu Bogu, lecz nie zawsze wypełniamy Jego przykazania. Twierdzimy, iż pragniemy być Jego naśladowcami, lecz wzbraniamy się iść drogą, którą nas prowadzi. Uważamy się za oznakę Królestwa Bożego, lecz często jesteśmy tylko odbiciem wspólnot, w których żyjemy. Jesteśmy wezwani, by wraz z Chrystusem uczestniczyć w dziele przekształcania świata, lecz bezkrytycznie dostosowujemy się do wzorców, według których żyją nasze społeczeństwa. Jesteśmy wezwani do zwiastowania „Dobrej Nowiny dla biednych”, ale nie chcemy wiedzieć, co oznacza to dla nas samych. Deklarujemy „wolność dla ubiskanych”, lecz wzbraniamy się płacić cenę solidarności z nimi. Powołujemy się na wyzwolenie w Chrystusie, lecz pogrążeni bywamy w sidłach zła. Podejmijmy więc wspólne wołanie: „Abba, Ojczy, wyzwól nas!”

Prosimy, byście wzajemnie postawili sobie pytania, które dotyczą pozycji, jaką zajmujecie:

— Jak w naszych słowach, czynach, życiu codziennym i pracy dochodzi do głosu świadectwo o Chrystusie?

— Jak dzielimy naszą wiarę z innymi — rodziną, sąsiadami i całym światem?

— Jak dalece wspólnota nasza znajduje się w sprzeczności z wyznawaniem Chrystusa?

— Jak pomagamy sobie wzajemnie w zakresie podejscia jako chrześcijanie do problemów codziennej pracy?

— W jakiej mierze nasze wyznawanie

Chrystusa oddziela nas od innych? w jakiej mierze łączy nas z innymi?

— Gdzie dostrzegamy odmawianie kobietom i mężczyznom godności ludzkiej, która im przysługuje i co jako wspólnota wyznająca przeciw temu czynimy?

Zobowiązujemy się odmawiać jedni za drugich modlitwy i sprawować wspólnie z Chrystusem święty urząd orędownictwa. Orędownictwo takie nie tylko wzmacnia wspólnotę wyznającą, lecz stanowi jej właściwy ośrodek.

Zapraszamy was do modlitwy:

— za tych, którzy dopiero co przyłączyli się do wspólnoty wyznającej, tak aby w ich życiu zaowocowała działalność Ducha;

— za tych, którzy w swej wierze znaleźli spokój i samozadowolenie, tak aby Duch wzbudził w nich nową wizję;

— za tych, którzy opuścili Kościół, gdyż uważali, że nie ma on niczego im do zaoferowania, tak aby Chrystus mógł jeszcze do nich dotrzeć za pomocą modlitw, starań i świadectwa Jego Kościoła;

— za tych, którzy przychodzą do Kościoła, by znaleźć swą drogę, tak aby doznali przyjęcia przez prawdziwie wyznającą wspólnotę, która zaprowadzi ich do Chrystusa;

— za tych, którzy cierpią przez wzgląd na Ewangelię, tak aby mogła ich przepełnić radosna nadzieja i ufność, że Pan jest po ich stronie;

— za tych, którzy boją się trudu życia ucznia, tak aby nauczyli się brać na siebie krzyż i naśladować Chrystusa;

— za tych, którzy poświęcili się walce o wyzwolenie i sprawiedliwość, o pokój i pojednanie, tak aby oparciem dla nich była solidarność wspólnoty wyznającej;

— za tych, którzy są ślepi lub obojętni na potrzeby świata, tak aby mogli nauczyć się dostrzegać potrzeby innych oczami Chrystusa;

— za wszystkie wspólnoty, które wyznają Chrystusa, tak aby mogły dać wyraz jedności Jego Ciała i pokutować za to wszystko, co powoduje, iż świat Go nie dostrzega;

— za wszystkich, którzy wyznają Chrystusa jako Pana, tak aby ich słowa były prawdziwym świadectwem czynów, ich czyny pełnym odbiciem miłości, a ich miłość wiernym odzwierciedleniem Pana.

Panie, Boże, prosimy, otwórz oczy naszych serc na wizję świata odnowionego przez Twego Ducha, otwórz nasze usta, byśmy wysławiali imię Jezusa, spraw, byśmy nasze życie podporządkowali Chrystusowi, który posiada moc nawracania. Wspólnie czcimy Go jako zmartwychwstałego i triumfującego Pana. Pomóż nam wspólnie się modlić, składać świadectwo i pracować w radosnym oczekiwaniu ostatecznego zwycięstwa, gdy Chrystus zgromadzi w chwale wszystko i weźmie narody pod swą pieczę. Albowiem Twoje jest Królestwo i moc, i chwała, na wieki wieków. Amen.

Genewa, lipiec—sierpień 1977

Tłum.: K. K.



runkach. I za to dziękuję. Dziś przyszedłem, jak w każdą inną poprzednią niedzielę, na Mszę Świętą. Jest to dla mnie zaszczytem, że mogę w niej uczestniczyć razem z innymi współwyznawcami. Msza Święta jest dla mnie chwilą audiencji u Boga. Tak łatwo, bez żadnej protekcji ją uzyskałem. Dlatego dziękuję Ci, Boże, za to, że Ty chcesz mnie wysłuchać, że traktujesz mnie na równi ze wszystkimi, że jesteś moim Ojcem, Przyjacielem i Bratem. Ty kierujesz do mnie Słowo Ewangelii i pragniesz, abym żył według Twoich wskazań, bo pragniesz, abym był dobrym człowiekiem. Za to składam Ci swoje podziękowanie. Tak łatwo i tak szybko skierowałeś do mnie słowo Twego przebaczenia, choć mnie samemu jest tak trudno przebaczyć innym, tak trudno pozbyć się niechęci. Ale Ty znasz

dziś do mnie, do każdego człowieka. Ja uważam się w swoim mniemaniu za doskonałego i dlatego denerwuje mnie, gdy ktoś krytykuje moje postępowanie, mój sposób bycia i życia. W swoim przekonaniu jestem dobrym człowiekiem, dobrym pracownikiem, dobrym mężem i ojcem, matką i żoną, bratem i siostrą. Ale czy tak jest w rzeczywistości? Nie wiem. Może w ocenianiu siebie i swoich możliwości myślę się. Dopomóż mi więc dostrzec moje własne braki i wady, niedoskonałości, zaniedbania i opieśszczość. Jestem roztargniony. Nawet teraz, podczas Mszy Świętej myślę o swoich sprawach więcej niż o Tobie. Ale wiem, że nie poczytujesz mi tego za grzech. Ty sam przecież chcesz, abym przedstawił Ci wszystko, po to kierujesz do wszystkich i do mnie zaproszenie: Przyjdźcie do Mnie wszyscy — zmęczeni pracą i nadmiarem obowiązków, zdenerwowani, niespokojni, rozgorzyczeni, zniechęceni — a Ja...

W jakim celu idę na Mszę Świętą?

Takie pytanie zadaje sobie wcześniej czy później każdy wierzący. To jest naturalne. Skoro bowiem przykazanie Boże nakazuje czcić dzień Pański, a przykazanie kościelne żąda uczczenia tegoż dnia przez uczestnictwo we Mszy Świętej, to trzeba takie pytanie kiedyś postawić. Po co?

No właśnie, po co? W niedzielę — bo przykazanie odnosi się do niedzieli — można spędzać czas w bardzo różnoraki, mniej lub bardziej ciekawy i pożyteczny sposób. Można choćby dłużej pospać, obejrzeć ciekawy i interesujący czasami program telewizyjny, pojechać w odwiedzinach do rodziny lub znajomych, udać się w celach odpoczynku i rekreacji nad wodę czy do lasu, wspólnie zjeść w gronie rodzinnym obiad, bo w tygodniu zdarza się nam to raczej rzadko, itp. Sposobów wykorzystania niedzieli, jako wolnego dnia od pracy, znajdziemy tysiące. A tu tymczasem przykazanie kościelne nakazuje nam się udać do kościoła i uczestniczyć we Mszy Świętej. Jedni idą z przekonania, inni — bo już się do tego przyzwyczaili. Są i tacy, którzy — choć uważają się za wierzących — do kościoła chodzą rzadko, od czasu do czasu, a nawet wcale nie chodzą. Twierdzą, że to strata czasu. Nie wiedzą też, co mają w czasie Mszy Świętej czynić. Jeżeli nawet kiedyś przytrafi się im pójść do kościoła, to najczęściej stoją tam niczym „malowane słupki drogowe”.

Tymczasem człowiek wierzący znajduje bez mała tysiąc powodów ku temu, aby właśnie pójść do kościoła z ochotą — i to w każdą niedzielę czy święto kościelne — i wziąć udział czynny we Mszy Świętej. Dla żyjącego wiarą uczestniczenie we Mszy Świętej to nie tylko przykazanie czy jakiś nakaz, ale raczej potrzeba serca, zaszczyt i przywilej. Nigdy też dla człowieka gorliwie wierzącego uczestnictwo we Mszy Świętej nie będzie stratą czasu. Dlaczego? Bo do kościoła idziemy też w jakimś określonym celu.

Idę na Mszę Świętą, aby w niej uczestniczyć; dodajmy — uczestniczyć w modlitewnym skupieniu i sprawować razem z kapłanem dar Chleba i Wina. Mogę jedynie zapytać, co ma ozna-

czać moje uczestnictwo i na czym ono polega? Uczestniczyć — to otworzyć swoje serce i umysł na działanie w nas łaski Jezusa Chrystusa. Mam uczestniczyć, a to oznacza też, że mam wsłuchać się w orędzie Słowa Bożego i w Jego świetle dać odpowiedź na moje własne pytania i wątpliwości, zagadnienia i sprawy. Mam uczestniczyć, a więc mam dostrzec z całą wyrazistością, jakie jest moje miejsce i rola w życiu mojego Kościoła i w życiu mojej parafii. Uczestniczyć — to uświadomić sobie podczas Mszy Świętej, podczas wspólnego odmawiania modlitw lub też śpiewu pieśni religijnych, drogę, po której kroczę i dać zarazem odpowiedź na pytanie, czy to jest droga, którą chce prowadzić mnie sam Jezus Chrystus; czy to jest droga uświęcania rzeczywistości chrześcijańskiego życia, życia mojego własnego i mojej rodziny?

Idę na Mszę Świętą, aby podziękować! Za co ja mam dziękować? Tu litania może być bardzo długa. Wprawdzie człowiek lubi otrzymywać, natomiast o zwykłej wdzięczności, o prostym „dziękuję” często zapominamy. Idę więc na Mszę Świętą, aby podziękować samemu Bogu, któremu mam wiele do zawdzięczenia. Dziękuję więc za łaskę życia i zdrowia. Dziękuję za to, że mam kochającą i dbającą o dom żonę, zaradnego, spokojnego i uczciwego męża. Dziękuję za dzieci. Są ładne, dobrze się rozwijają. Chodzą do szkoły, a nauka idzie im jakoś bez większych przeszkód i trudności. Za to Ci, Boże, dziękuję. Dziękuję i za tych, którzy poświęcają swe siły, zdrowie i zdolności, aby moje dzieci zdobyły wiedzę: dziękuję za nauczycieli, pedagogów, wychowawców i kapłanów. W pracy zawodowej znajdujemy zadowolenie. W domu potrafimy wspólnie z żoną rozwiązywać wszystkie nurtujące nas problemy i sprawy, potrafimy znaleźć wspólny język, a jeżeli zajdzie potrzeba, to potrafimy sobie przebaczać, okazać zrozumienie. Za to też dziękuję. Nie jesteśmy miliarderami, nie żyjemy luksusowo i ponad stan, ale możemy w spokoju pracować. Nie cierpimy głodu ani skrajnej nędzy. Żyjemy i mieszkamy w przeciętnych wa-

nie dobrze, całe moje życie, wszystkie troski i zmartwienia, moją złość i zdenerwowanie, a jednak przyszedłeś do mnie pod postacią Chleba, aby uzdrowić mnie, podnieść i wspomagać. Dziękuję, jak niegdyś starzec Symeon w świątyni jerozolimskiej, za to, że masz wzgląd na służbę Twego. I tak jak Twoja Matka powtarzam: Wielbij duszo moja Pana, bo rozradował i umocnił się mój duch w Bogu, Zbawicielu moim.

Idę na Mszę Świętą, aby prosić! Czy człowiek może o cokolwiek prosić Boga? Może. Od momentu, gdy Ty przyszedłeś na ziemię, gdy objawiłeś światu jakim jest Bóg, ja z całym spokojem przychodzę właśnie po to, aby Cię prosić. I wiem, że moje prośby nie zostaną odłożone gdzieś do szuflady. Ty mnie wysłuchasz, choć przychodzę bez żadnej łapówki. Przedstawiam Ci całe moje życie. Nic z niego nie zostawiam przed drzwiami kościoła. Nie chcę też przed Tobą udawać lepszego czy gorszego. Ty bowiem znasz wszystkie moje plany i zamiary. Dlatego nieśmiało, ale z ufnością, z wiarą i pokorą proszę: jeżeli uznasz, że moje prośby mogą być spełnione, że to, o co Cię proszę, będzie pożyteczne dla mnie i innych, to błogosław mi, daj siły i moc, abym mógł wszystko zrealizować. Z wielką odwagą proszę Cię o inną łaskę. Chcę być dobrym chrześcijaninem, dobrym parafianinem, dobrym członkiem Kościoła. Udziel więc mi światła, abym w jego blasku mógł lepiej i z całą jaskrawością dostrzec swoją odpowiedzialność. Bo jestem też w jakimś stopniu odpowiedzialny za wiarę nie tylko swoją, ale także za wiarę moich najbliższych, za losy i rozwój mojej parafii, do której przynależę. Ufam, że pozwolił mi radować się z każdego, tak mojego jak i innych, osiągnięcia, z każdego sukcesu, choćby najmniejszego. Ty bowiem chcesz, aby radość i uśmiech były na twarzach twoich dzieci, tak zresztą jak i ja chciałbym, aby na twarzach moich własnych dzieci mała wało się zadowolenie i radość. Kiedyś, Panie powiedziałeś do Apostołów: Bądźcie doskonałymi. Te same słowa kierujesz

Tak, wierzę, że Ty chcesz wejść w całe moje życie ze wszystkimi jego problemami. Więc Ci je przynoszę w darze, abym mógł przez nie przejść razem z Tobą.

I wreszcie idę na Mszę Świętą, aby czcić Boga. Nie chodzi o słowa i melodie. Oddaję cześć Bogu uczestnictwem w społecznej, wspólnej modlitwie całego Kościoła — we Mszy Świętej. Razem z innymi współwyznawcami uczestniczę w społecznej ofierze i z nimi, a także wspólnie z chórami anielskimi, głoszę: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Oddaję Ci cześć za to, że przyszedłeś na ziemię, by jako Człowiek przeżyć na niej kilkadziesiąt lat w zwykły, ludzki sposób. Chwałę Cię za Betlejem, za Kafarnaum i Nazaret. Cześć Ci oddaję i za Kalwarię, za Krzyż, na którym zawisło zbawienie świata i moje własne: za Krzyż, który w życiu chrześcijan ma centralne i tak ogromne znaczenie. Cześć dla Twego Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia. Cześć Ci za Zesłanie Ducha Świętego. Cześć Ci za to, że przebywałeś wśród ludzi nie tylko dwa tysiące lat temu w widzialnej postaci, ale i za to, że Ty nadal żyjesz i przebywasz wśród nas. Ty jesteś z nami bowiem po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Jesteś w swoim Słowie Bożym, w Eucharystii, w łasce i mocy, którą nam ofiarujesz. A jesteś po to, aby wśród nas zapanowała zgoda, zrozumienie, miłość, jedność i pokój.

Msza Święta dobiega końca. W kościele rozlega się głos kapłana: „Niech was błogosławi Wszechmogący Bóg: Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen”. Muszę już wracać do domu, do swoich zajęć i obowiązków. Ale wracam zadowolony, pokrzepiony i umocniony. Msza Święta nie była dla mnie stratą czasu. A za tydzień, jeżeli tylko zdrowie mi dopisze, znów przyjdę. Będę uczestniczył, dziękował, prosił i czcił Boga. Przyjdę i powiem o moich zwykłych sprawach, które może nikogo więcej nie obchodzą. One obchodzą tylko mnie i Ciebie. I dlatego przyjdę, aby przeżyć chwilę spotkania z Tobą, z Kimś, komu mogę powiedzieć wszystko. Po to właśnie idę na Mszę Świętą w każdą niedzielę i święto.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

Dalsze ofiary polskokatolików na Centrum Zdrowia Dziecka

W parafiach Kościoła Polskokatolickiego nadal trwa akcja zbierania ofiar na Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Dziecka. Zwierzchnik Kościoła, Biskup Tadeusz Majewski, wielki entuzjasta tej wspaniałej akcji społecznej, wizytując placówki kościelne wszędzie zachęca wiernych do składania dalszych „cegiełek”.

Oto wzruszająca scena składania ofiary na CZD przez dziewczynkę z polskokatolickiej parafii pw. św. Izydora w Grudkach k. Krasnegostawu.

W dniu 18 października br. wierni tej parafii z okazji swego święta patronalnego złożyli na budowę Pomnika-Szpitala CZD pokaźną kwotę pieniężną.

Kto nie może swej ofiary na Centrum Zdrowia Dziecka złożyć osobiście, niech prześle pieniądze na konto Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, Warszawa, PKO III O., nr 1531-10272-136 (z zaznaczeniem: „Ofiara na Centrum Zdrowia Dziecka”).



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (189)

C

Calvet Jean — (ur. 1874, zm. 1965) — francuski historyk i literat. Napisał książkę, obok innych, w której porusza → ekumeniczny problem, dotyczący roli → katolicyzmu w łączeniu Kościołów chrześcijańskich; tytuł tej książki: *Le probleme catholique de l'union des Eglises* (Paryż 1921).

Calvin Jean → Jan Kalwin.

Całopalenie albo całopalna ofiara wśród wielu innych krwawych ofiar, składanych Bogu w Starym Zakonie, polegała na obrzędowym, czyli rytualnym całkowitym spaleniu na cześć Boga, Jahwe, wybranego zwierzęcia; przeważnie był to baranek. Ofiary w zwykłe dni składano rano i wieczorem, w święta tych ofiar było więcej (→ ofiary).

Całun Turyński — to znajdujące się w skarbcu — kaplicy król. w Turynie (Włochy) płótno o szerokości 1,10 m i długości 4,36 m, w które miał być → Jezus Chrystus po zdjęciu z krzyża owinięty i następnie pochowany w grobie. Płótno wykazuje ślady złożonej na nim figury Zmarłego, którym miał być Jezus Chrystus. Czy jednak płótno to jest tym, w które Jezus Chrystus był owinięty, to to jest dotąd problemem. Jedni, jak np. G. Ricci, uważają, że wyniki dotąd prowadzonych badań upoważniają do stwierdzenia jego autentyczności, inni nie są takiego zdania. W Kościele rzymskokatolickim płótno to, zwane od XVI w. całunem turyńskim, otaczane jest wielką czcią.

Camaret Ludwik — (ur. 1626, zm. 1693) — francuski jezuita. M.in. napisał *Le pur et parfait christianisme...* (1675), czyli *Prawdziwe chrześcijaństwo; La Morale de Jêsus Christ* (1693), czyli *Etyka Jezusa Chrystusa*.

Cambiak Grigori — (ur. 1362 w Tyrnowie, Bułgaria, zm. 1420) — prawosławny metropolita kijowski i teolog prawosławny. M.in. napisał *Mowę na Sobór w Konstancji; O wierze prawosławnej; Kazania*.

Camerarius Bartłomiej — (zm. 1564 w Neapolu) — włoski teolog. M.in. napisał książkę teologiczną pt. *De praedestinatione, libero arbitrio et gratia* (Paryż 1556), czyli *O przeznaczeniu, wolnej woli i łasce*.

Camerarius Joachim — (ur. 1550 w Bamberdze, zm. 1574 w Lipsku) — szukający prawdy religijnej zwolennik → Melanchtona i protestantyzmu, ale nie potępiający katolicyzmu. Opublikował wiele prac nie tylko teologicznych.

Cameron John — (ur. 1579 w Glasgow, zm. 1625) — szkocki teolog kalwiński, profesor teologii. Jego poglądy teologiczne, zwłaszcza dotyczące łaski i wolności woli nie były uznawane przez kalwinów za prawowierne. Napisał na ten temat rozprawę pt. *Theses de gratia et libero arbitrio* (1618), czyli *Tezy o łasce i wolnej woli*; jest również autorem innych prac teologicznych.

Campanella Tomasz — (ur. 1568 w Stilo, zm. 1639 w Paryżu) — włoski dominikanin, teolog i filozof. Był zaledwie dwunastoletnim chłopcem, kiedy został przez rodzinę oddany do zakonu → Dominikanów. W szkołach zakonnych, będących w różnych miastach Włoch, uczył się. Wcześniej ujawnił duże uzdolnienia filozoficzne, ale i niemałą dociekliwość w zakresie spraw teologicznych. Już ok. 1592 r. wypowiediane przez niego poglądy teologiczne, zwłaszcza na temat pojmowania Boga zostały zakwestionowane przez jego przełożonych, którzy nazwali je heretyckimi i ateistycznymi. Kilkakrotnie był sądzony. Ojczyznę jego, Kalabrię, okupowała wtedy Hiszpania. Do spisku przeciw niej włączył się i Campanella. Spisek Hiszpanie wykryli a Campanella wraz z innymi został wtrącony do więzienia, w którym przebywał od 1599 do 1626 roku. Po kilku latach wolności, bojąc się ponownego uwięzienia, wyjechał w 1634 r. do Francji, gdzie wkrótce, w Paryżu, zmarł. Swoje poglądy Campanella wypowiedział w swoich książkach, które niemal wszystkie opracował w więzieniu, chociaż ukazały się dopiero później. Są to m.in. następujące pozycje: *Apologia pro Galilaeo* (1622).

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

25 listopada

- termin odnowienia prenumeraty
tygodnika „Rodzina”
na rok 1978

Przypominamy, że redakcja nasza nie przyjmuje wpłat na prenumeratę „Rodziny”. Ażeby zapewnić sobie regularne otrzymywanie naszego tygodnika, należy dokonać wpłaty na prenumeratę u swojego listonosza lub w najbliższym urzędzie pocztowym. Cena prenumeraty:

kwartalna	-	26 zł
półroczna	-	52 zł
roczna	-	104 zł

Podobnie należy załatwiać prenumeratę kwartalnika teologiczno-filozoficznego „Posłannictwo” (cena rocznej prenumeraty - 20 zł).

Zamów w ZW „Odrodzenie”

- **Polski nurt starokatolicyzmu**, ks. Wiktor Wysoczański, stron 172, cena 25 zł. — Powstanie i działalność Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii oraz Kościoła Polskokatolickiego jako członków Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich.
- **Pisma Biskupa Franciszka Hodura**, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł. — Złote myśli wielkiego Polaka i biskupa, Organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
- **Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: „Prawo wewnętrzne...”**. ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł. — W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je poznać i przyczynić się do pożądanej jedności.
- **Bracia z Epworth**, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł. — Książka prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **Wierność i klątwa**, Michał Minią, stron 304, cena 50 zł. — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- **Kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Posłannictwo”**: nr 2/1976 — cena 5 zł, nr 3—4/1976 — cena 10 zł, nr 1—2/1977 — cena 10 zł, nr 3/1977 — cena 5 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa**. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

Kalendarz Katolicki 1978

Kto nie zamówił sobie książkowego „Kalendarza Katolickiego 1978” w najbliższej parafii polskokatolickiej, będzie mógł go nabyć na początku 1978 r. w niektórych kioskach „Ruchu”. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” nie będzie tym razem dysponował dodatkowymi egzemplarzami do wysyłki indywidualnej.

Zamów w ChAT

- **Ideologia społeczna Nowego Testamentu**, bp Maksymilian Rode, tom I — cena 50 zł, tom II — cena 50 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Administracja ChAT, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa**. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (190)

czyli *Obrona Galileusza; De rerum natura* (1623), czyli *O naturze rzeczy; Monarchia Messiae* (1633), czyli *Monarchia Messasza; Atheismus triumphatus seu Reductio ad religionem per scientiam veritatis* (1631) i *Civitas solis* (1623; wyd. pol. 1955), *Miasto* (państwo) *słońca*. W poglądach teologicznych i filozoficznych jest Campanella → panteistą (wszystko jest bogiem, bóg jest wszystkim). Swoje poglądy społeczne Campanella wypowiedział w, zaliczanej do klasycznej literatury komunizmu utopijnego, → utopii społecznej *Miasto słońca*. Przedstawił tu idealnie zorganizowane społeczeństwo, żyjące w całkowitej wspólnocie, w której podstawą wychowania i dobrobytu jest nauka i praca; o całości ważnych spraw decyduje zgromadzenie ludowe; rządzą przy pomocy zgromadzenia ludowego mędrcy, którzy są jednocześnie kapłanami.

Campanus Johannes — (ur. ok. 1500 w Belgii, zm. 1575 w Westfalii) — teolog. Zrazu zwolennik → M. Lutra, potem idący własną drogą teolog, mający grupę swoich zwolenników, zwanych kampanistami. M.in. głosił pogląd, że → Duch św. ma jest bogiem, ma tylko jako stworzony przez Boga Ojca władzę boską. Wierzący w Chrystusa według Campanusa nie mogą zgrzeszyć. Napisał też m.in. książkę pt. *Contra Lutheranos...*, czyli *przeciw Luteranom...*

Campbell Aleksander — (ur. 1788 w Irlandii Półn., zm. 1866) — teolog angielski. Zrazu był → baptystą i wydawcą czasopisma *The Christian Baptist*, potem stał się przywódcą *Disciples of Christ*, czyli Uczniów Chrystusa, których zwano też campbellistami. Jest autorem m.in. *The Christian System* (1835). Uczył m.in., że podstawą i źródłem wiary jest → Biblia. Kościół współczesny (chrześcijański) według niego odszedł od wiary i praktyk pierwotnego Kościoła. Należy wrócić do wiary i ustroju pierwotnego chrześcijaństwa. Podstawowym sakramentem jest → chrzest przez zanurzenie. Najważniejszym publicznym wyrazem służby Bogu jest niedzielna Wieczera Pańska. W powrocie, tak pod względem wiary jak ustroju, wszystkich Kościołów chrześcijańskich do pierwot-

nego chrześcijaństwa widzi jedyną drogę zjednoczenia rozczłonkowanego chrześcijaństwa.

Campensis lub van den Campen Jan — (ur. 1490 w Kampen, Holandia, zm. 1538 we Fryburgu) — holenderski rzymskokat. kanonik i profesor Akademii Krakowskiej, do której zaprosił go w 1534 r. bp Piotr Tomicki. M.in. napisał po łacinie *Commentarius in duas D. Pauli epistolas* (Cracoviae 1534), czyli po polsku *Komentarz do dwóch Listów św. Pawła*.

Campion Jacek — (zm. 1767) — profesor filozofii i teologii w Budapeszcie, franciszkanin węgierski. M.in. napisał książkę po łacinie pt. *De baptismo non natis abortivis et projectis conferendo* (Budae 1761), czyli *O udzielaniu chrztu nie narodzonym poronionym i porzuconym*.

Camus de Pontcarre Jan Piotr — (ur. 1582 w Paryżu, zm. 1652) — biskup rzymskokat. Jest autorem kilku książek i powieści, w których krytycznie pisze o zakonach i zakonnikach, a w powieściach nader hołduje liberalizmowi. M.in. napisał ciekawą książkę o środkach połączenia się protestantów z Kościołem rzymskokatolickim, którą to pracę pod zmienionym, następującym tytułem, wydał w 1703 r. jako 3 wydanie R. Simon: *Moyens de reunir les protestants avec l'Eglise romaine*, czyli *Srodki zjednoczenia protestantów z Kościołem rzymskim*.

Camus Stefan — (ur. 1632 w Paryżu, zm. 1707) — francuski teolog, → jansenista. M.in. napisał *Theologie morale* (1670), czyli *Teologia moralna; La virginite de la Sainte Vierge* (1680), czyli *Dziewictwo Świętej Panny*.

Canales Jan z Ferrary — (zm. 1462 w Bolonii) — włoski teolog. M.in. napisał *De natura animae rationalis*, czyli *O naturze duszy rozumnej; De immortalitate animae*, czyli *O nieśmiertelności duszy; De inferno et cruciatu animae*, czyli



W trosce o lepsze rozumienie Pisma św.

U stóp Synaju i wśród piasków pustyni

Bóg stopniowo realizował swoje objawianie się człowiekowi, co mieliśmy okazję prześledzić już przy omawianiu prehistorii biblijnej. Szczególnie dzieje patriarchów wykazały, że coraz bliższa i bardziej realna stawała się idea jednego Boga, stawiającego człowiekowi określone warunki postępowania. Jednakże były to tylko początki, podobnie jak patriarchowie stanowili zaledwie zalążek narodu wybranego. Dopiero w Egipcie luźno związane ze sobą szczepy izraelskie miały podjąć wysiłek jednoczenia się, by potem pod wodzą Mojżesza tworzyć prawie jednolity naród. Pod jego kierownictwem ukształtować też się miała w zasadniczym zarysie religia żydowska.

W procesie tym, mającym kapitalne znaczenie tak dla religii żydowskiej (mozaizm), jak i dla chrześcijaństwa oraz mahometanizmu, decydującą rolę odegrał Mojżesz. Milczą o Mojżeszu współczesne mu źródła pozabiblijne, zarówno egipskie, palestyńskie, jak i zapisy klinowe. Jedynym źródłem informacji o Mojżeszu jest Pismo św. Starego Testamentu, głównie Pięcioksiąg, oraz literatura apokryficzna z okresu późnego judaizmu i Nowy Testament. W olbrzymim skrócie jego życiorys wygląda następująco: pochodził ze szczepu (pokolenia) Lewiego, otrzymał staranne wykształcenie egipskie, przez Boga powołany został do roli wodza narodu, by wyprowadzić go z Egiptu i zawrzeć przymierze z Bogiem na Synaju. Potem przez 40 lat kierował tym narodem na pustyni, by wreszcie doprowadzić go do granic Ziemi Obiecanej.

Ze względu na potrzebę przedstawienia procesu tworzenia się i rozwoju przekonań religijnych Izraela, zwróćmy uwagę na następujące wydarzenia. Mojżesz przebywał wtedy u swojego teścia, Jetry, kapłana Madianitów, i zajmował się wypasem owiec. Pewnego razu zaprowadził owce w głąb pustyni i zawędrował z nimi aż do góry Bożej Horeb. Wówczas Mojżesz ujrzał dziwne zjawisko płonącego krzewu, który nie spalał się. I wtedy nastąpiło objawienie się Boga Mojżeszowi: „Gdy zaś Jahwe ujrzał,

że Mojżesz podchodził, żeby się przyjrzeć, zawołał Bóg do niego ze środka krzewu: Mojżeszu, Mojżeszu! ... Nie zbliżaj się tu! JESTEM BOGIEM OJCA TWEGO. BOGIEM ABRAHAMA, BOGIEM IZAAKA I BOGIEM JAKUBA” (Wj 3, 1—6). Na Pustyni Madianickiej Mojżesz dowiaduje się, że Jahwe jest Bogiem patriarchów. Pojęcie Boga jedynego coraz bardziej krystalizuje się, konkretyzuje się w powołaniu Mojżesza do roli wybawcy z niewoli egipskiej. Rękopism obietnicy stanie się objawienie imienia Bożego: „Oto pójdę do synów Izraela i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć? Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: JESTEM, KTÓRY JESTEM! I dodał: Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was... Jahwe, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia” (Wj 3, 13—15). Jahwe (= JEST) oznacza tu, że Bóg ciągle i zawsze — czyli wiecznie — jest, a więc jest On Bytem Absolutnym, ale równocześnie pełnym dobroci i wierności obietnicy, jaką wyraził wobec Abrahama i kolejnych patriarchów.

Takie objawienie się Boga było olbrzymim, chociaż nie jedynym krokiem naprzód w tworzeniu się i rozwoju monoteistycznej idei religijnej, jednej z głównych prawd wiary, którą podjęło również i chrześcijaństwo. Udoskonalenie tej idei miało nastąpić nieco później, gdy naród wybrany pod wodzą Mojżesza wyszedł z Egiptu i znalazł się u stóp Góry Synaj.

Nie możemy z matematyczną ścisłością określić terminu, kiedy Mojżesz wyprowadził Izraelitów z Egiptu. Celem zorientowania możemy tylko podać przypuszczalną datę jako rok 1290 przed Ch. Nie będziemy też zajmować się tu identyfikacją Góry Synaj. Ważniejszą dla nas jest rzeczą to, co się tam wydarzyło. Otóż Mojżesz, na po-

locenie Jahwe — Boga, przygotowuje lud do uroczystego objawienia się Boga na Górze Synaj. „Trzeciego dnia rano rozległy się grzmoty z błyskawicami, a gęsty obłok rozpostarł się nad górą i rozległ się głos trąby, tak że cały lud przebywający w obozie drżał ze strachu” (Wj 19, 16; por. wiersze następne). „Wtedy mówił Bóg wszystkie te słowa: Ja jestem Jahwe, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!” (Wj 20, 1—3; por. też wiersze następne!).

U stóp Góry Synaj miało miejsce zawarcie Przymierza, którego treść sprowadzała się do istotnych punktów umowy, znanych nam doskonale jako Dekalog — Dziesięcioro Przykazań Boskich. Jahwe stawał się jako jedyny Bóg suwerennym Panem, władcą narodu izraelskiego, który w zamian przyrzekał Mu wiarę i posłuszeństwo Jego świętej woli. Krótkie i zwięzłe pierwotnie wymogi woli Bożej stały się szkieletem Prawa Mojżeszowego (Tora), rozwiniętego później w szczegółowe przepisy prawne. Przepisy te odnosiły się do życia wiary (określenia dogmatyczno-moralne), regulowały kult i życie cywilne. Krótko mówiąc, w Prawie Mojżeszowym zawarty został całokształt Objawienia Bożego, jaki możliwy był na etapie religii ST i późniejszego judaizmu. Niewątpliwym osiągnięciem tego Prawa było ugruntowanie wiary w jednego Boga (monoteizm), uregulowanie wiary w jednego Boga (monoteizm), uregulowanie według woli Boga życia jednostki w rodzinie i w szerszej społeczności. Inna rzecz, że nie dokonano się to natychmiast, lecz wymagało pracy wielu pokoleń, podobnie jak nie od razu powstały pierwsze księgi Biblii, zwane Pięcioksięgiem Mojżesza, gdzie jest zawarte jego Prawo.

Praca nad wprowadzeniem w życie Przymierza, układu zawartego z Bogiem na Synaju, rozpoczęła się natychmiast, za życia pokolenia, które wyszło z Egiptu. I tutaj uderzają nas dwa, dziwne dla dzisiejszego

czytelnika Biblii, zjawiska: 1) „błądzenie” (koczowanie) Izraela po pustyni (w rejonie Kadesz Barnea) i 2) surowość, z jaką rozprawiali się Izraelici z tubylcami, gdy osiedlali się w ziemi Kanaan.

Pobył Izraelitów na pustyni trwał ok. 40 lat. Niewiele znajdujemy w Biblii danych odnośnie ich życia z tego okresu. Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że nad narodem zawisło jakieś straszne fatum. Przyczyną rzekomo bezcelowej wędrówki i koczowania na pustyni oraz tragedii pokolenia egipskiego było nieposłuszeństwo wobec Jahwe. „Rzekł bowiem Jahwe, że umrą na pustyni i nie zostanie z nich żaden oprócz Kaleba, syna Jefunnego, i Jozuego, syna Nuna” (Lb 26, 65). Również i Mojżesz nie miał wejść do Ziemi Obiecanej (Lb 20, 11n; Ps 106, 33). Ale czy rzeczywiście chodziło tu wyłącznie o ukaranie krnąbrnego pokolenia egipskiego? Z całości wypowiedzi biblijnych wynika, że chodziło tu o coś znacznie ważniejszego. Coraz bardziej cementujący się wewnętrznie naród miał objąć w posiadanie kraj, który charakteryzował się prawdziwą mozaiką ludów i wielobóstwowych wierzeń religijnych. Ludy te etnicznie nie były obce Izraelitom, podobnie jak Hyksosi w Egipcie, kiedy plemiona Jakubowe tam wchodziły. By idea monoteizmu zdała życiowy egzamin, należało wychować nowe pokolenie o ugruntowanych już przekonaniach religijnych. Należało je wychować w duchu nowego wówczas Objawienia Bożego, zawartego w Prawie Mojżeszowym, które wtedy przekazywano ustnie i zaczęto utrzymywać na piśmie. Potwierdza tę myśl późniejsza eksterminacja ludności tubylczej przez Izraelitów właśnie w imię czystości religijnej.

W ten sposób powstała określona wielkość religijno-historyczna, która rzutować będzie na wcześniejsze księgi ST i która przetrwa długie wieki, by potem ulec przeobrażeniu.

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI



Biskup Naczelny kropi wodą święconą zgromadzonych wiernych przy powitaniu w parafii koszarzewskiej



Dzieci witają Biskupa przy wyjściu z plebanii

Uroczystość NMP Anielskiej w parafii koszarzewskiej

Dzień 7 sierpnia 1977 roku zapisał się na długo w sercach wiernych i dziejach istnienia parafii w Koszarzewie, bowiem w tym dniu na zaproszenie Rady Parafialnej i księdza proboszcza Andrzeja Nadskakulskiego przybył Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Naczelny, Przewodniczący Rady Synodalnej i Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, Ksiądz Biskup Tadeusz R. Majewski, aby przeprowadzić wizytację kanoniczną parafii i udzielić Sakramentu Bierzmowania.

Od wczesnych godzin rannych parafia koszarewska przybrała odświętny wygląd. Na bramie triumfalnej widniał napis: „Całym sercem witamy Arcypasterza”. Punktualnie o godzinie 11 Ksiądz Biskup Naczelny został uroczystie powitany przez dziatwę, dzieci szkolne, młodzież i Radę Parafialną tradycyjnym zwyczajem wręczenia bochenka chleba z solą i kluczy. Dostojnego Gościa witał także chór parafialny. Z pieśnią „Kto się w opiekę” Ksiądz Biskup Naczelny został wprowadzony procesjonalnie do świątyni parafialnej, gdzie po modlitwach w gorących i serdecznych słowach przywitał Go ksiądz proboszcz, zdając szczegółowe sprawozdanie z działalności duszpasterskiej i wykonanych prac za okres swego pobytu w tej parafii, tj. od 1973 roku. Uwieńczeniem pracy księdza proboszcza i Rady Parafialnej jest wymalowanie kościoła, dzięki częściowej pomocy finansowej Księdza Biskupa Naczelnego.

Po sprawozdaniu księdza proboszcza rozpoczęła się ogólna Spowiedź Święta, którą przeprowadził Ksiądz Biskup Naczelny. On też następnie — w asyście zaproszonych księży

z sąsiednich parafii — celebrował uroczystą Sumę. W czasie Sumy piękne kazanie wygłosił ksiądz proboszcz mgr Stanisław Kozal z Żółkiewki, a po Sumie przemówił Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Naczelny, serdecznie dziękując księdzu proboszczowi za wzorowe wykonywanie swoich obowiązków duszpasterskich od pierwszej chwili pracy na niwie Kościoła Polskokatolickiego, a wiernym za ofiarność, stałość w wierze i przywiązanie do Kościoła. Ksiądz Biskup



Przedstawiciele Rady Parafialnej chlebem i solą witają Arcypasterza



Wyjście procesji z kościoła



Parafianie koszarzewscy witają Biskupa Naczelnego



Ksiądz proboszcz z dziećmi wita Dostojnego Gościa

zechęcał parafian, aby jeszcze lepsze dawali świadectwo tym wszystkim, którzy zapoznają się z Kościołem Polskokatolickim. Pomimo upału i zmęczenia ciężkimi tegorocznymi zniwami, Słowo Boże głoszone przez Księdza Biskupa Naczelnego przy wypełnionej świątyni, wierni wysłuchali z wielką uwagą, skupieniem i wzruszeniem.

Po uroczystych modlitwach przygotowawczych rozpoczęła się piękna ceremonia umocnienia w wierze — Sakramentu

Bierzmowania — udzielonego licznej młodzieży szkolnej, młodzieży i starszym. Razem przyjęło ten Sakrament 98 osób. Hymnem „Tyle lat my Ci, o Panie” zakończono wzniosłe uroczystości, które zostały zaplanowane już w ramach zbliżającego się w 1981 roku jubileuszu — złotych godów parafii w Koszarzewie.

MICHAŁ WĄTRÓBKA



Biskup Naczelny w drodze do świątyni. Przed nim ks. Stanisław Kozal, proboszcz parafii w Żółkiewce



Procesjonalne wprowadzenie Księdza Biskupa do kościoła



Ci młodzi ludzie, składający właśnie wstępny egzamin z matematyki na Politechnikę Warszawską, zasila w przyszłości kadry naszych naukowców

Nauka polska a świat współczesny

Osiągnięcia naukowe danego narodu wyznaczają jego miejsce w ogólnoludzkim dorobku światowym. Na kartach historii nauki światowej polska myśl naukowa od wieków zajmuje znaczące miejsce. Mimo wielu dziejowych wstrząsów udało się naszej nauce zachować ciągłość rozwoju i kontynuację chlubnych tradycji. Nawet w czasach, gdy na mapach Europy Polska nie istniała jako suwerenne państwo, nawet w czasach wielkich zniszczeń i planowego mordowania polskich intelektualistów przez hitlerowców nie zdolano unicestwić polskiej myśli naukowej i wiekowego jej dorobku.

Spójrzmy w czasy historyczne. Wspaniałe, dwunastotomowe dzieło Jana Długosza (1415—1480) — „Rocznik czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego” i „Historia Polonica” — pierwsza synteza dziejów w historiografii polskiej — są potwierdzeniem poziomu osiągnięć intelektualnych Polski w zamierzchłych czasach. Przed genialnym Mikołajem Kopernikiem mieliśmy ludzi słynących w Europie mądrością i naukowymi osiągnięciami. Wojciech z Brudzewa (1445—1495) wykładał astronomię, teologię i filozofię, a jego dzieła o ruchu planet przyniosły mu rozgłos w całej

Europie. Paweł z Włodkowic (1370—1435), profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, był wybitnym znawcą prawa międzynarodowego i na słynnym Soborze w Konstancji był obrońcą Polski w sporze z Krzyżakami. Marcin Król z Żurawicy był autorem traktatu arytmetycznego „Algarismus minutarum” oraz dzieła „Geometria Regis”, cieszących się wielkim uznaniem w Europie.

Przypomnijmy jeszcze, że od 1364 roku wiedzę zdobywano w murach Uniwersytetu Krakowskiego, zwanego też Jagiellońskim, a Kraków stał się jednym z największych ośrodków naukowych w Europie. Żywą historią osiągnięć nauki polskiej w przeszłości są zbiory biblioteczne Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W okresie odrodzenia działają ludzie tej miary, co Mikołaj Kopernik i Andrzej Frycz Modrzewski. W oświeceniu powstają liczne Akademie Szlacheckie, a poszczególne miasta zakładają własne szkoły. Patronuje tym poczynaniom mecenas królewski, zapoczątkowany przez Władysława IV, a kontynuowany przez Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego. To właśnie Sobieski rozpoczął wypłacanie stałych stypendiów uczynom, by wolni od trosk materialnych wszystkie swoje

siły i umiejętności poświęcali krajowi.

Za panowania Sasów, mimo ogromnego chaosu, działają tak wielkie indywidualności, jak Stanisław Konarski — założyciel Collegium Nobilium. Od 1767 roku pracuje Warszawskie Towarzystwo Fizyczno-Chemiczne, a od 1770 roku ukazuje się seria książek „Wybór Ekonomicznych Wiadomości”.

W drugiej połowie XVIII wieku na czoło intelektualistów polskich wysuwa się Hugo Kołłątaj, który ogłasza nowe koncepcje organizacji nauki w Polsce. Wtedy też działa „Kuznica Kołłątajowska” i „Komisja Edukacji Narodowej” (1773). W Akademii Krakowskiej działa Jan Śniadecki — profesor matematyki i astronomii, wielki działacz nauki i pisarz. Nie sposób pominąć w tym ogromnie nawet skrótownym wyliczeniu, Stanisława Staszica — twórcy m.in. politechniki w Warszawie i organizatora szkolnictwa zawodowego.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku nauka polska z poważnym dorobkiem, liczącym się na międzynarodowym forum, wkroczyła w nowe życie. Od 1919 roku wchodzimy w skład Komisji do Spraw Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów. Szczycimy się wtedy osiągnięciami profesora Czesława Witoszyńskiego — wielkiego znawcy mechaniki stosowanej i aerodynamiki, założyciela Polskiego Instytutu Aerodynamicznego. Wtedy też działają: Maksymilian Tytus Huber — twórca energetycznej hipotezy wytrzymałości, profesorowie Witold Budryk, Jan Samsonowicz i Jan Czarnocki — naukowcy z zakresu górnictwa, znakomici chemicy, matematycy, tacy jak Władysław Sierpiński, Stefan Mazurkiewicz, astronomowie — np. Tadeusz Banachiewicz, naukowcy z dziedziny rolnictwa, biologii, ekonomii, socjologii — na czele z Ludwikiem Krzywickim — atomistyką (prof. Andrzej Sołtan) i wielu, wielu innych.

W czasach nam współczesnych wszystkie dziedziny nauki tworzą jednolity system, wzajemnie uzupełniający się i warunkujący wszechstronny rozwój naszego kraju. Nasz ustrój przypisuje nauce szczególnie ważne miejsce i stwarza warunki, w których każdy twórczy człowiek może się doskonalić i tworzyć osiągnięcia na miarę czasów. Liczne

150 lat pomnika Mikołaja Kopernika w Warszawie

W hołdzie Temu, który wstrzymał Słońce a ruszył Ziemię

Stosunek społeczeństwa do wielkiego odkrycia Mikołaja Kopernika aż do XIX wieku nie był tak jednoznaczny i oczywisty, jak w dzisiejszych czasach. Genialne dzieło astronoma, „De revolutionibus orbium coelestium”, aż do roku 1828 pozostawało na indeksie wraz z wieloma innymi księgami, „zakazanymi i szkodliwymi”, zdaniem Kościoła Rzymskokatolickiego. Zainteresowanie Kopernikiem w Polsce w wieku XIX było wynikiem rosnącej wiedzy społeczeństwa, co w największym stopniu należy przypisać działalności Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Właśnie na jednym z pierwszych posiedzeń tego Towarzystwa ogłoszono konkurs na pracę pt.: „Oddając hołd winny pochwały Mikołajowi Kopernikowi, pokazać jak wiele mu winne były nauki matematyczne, mianowicie astronomia, w wieku, w którym żył, z których poprzedników jak wiele i kiedy korzystał, i jak wiele mu są winne w czasie teraźniejszym”.

Idea postawienia pomnika Mikołajowi Kopernikowi zrodziła się, z inicjatywy Stanisława Staszica, dla którego Kopernik był nie tylko symbolem genialności umysłu ludzkiego, lecz także symbolem wielkości narodu polskiego, który ma tak genialnych synów. W odezwie Towarzystwa Przyjaciół Nauk czytamy: „Kopernik jest z rodu Polaków, ten geniusz, który zdzielał największą epokę w postępie rozumu ludzkiego, ten, który pierwszy wyzwał prawdy, bez których umiejętności fizyczne postąpić by nie mogły. Bez Kopernika nie miałaby Francja Descarta ani Anglia Newtona. Naród francuski kości swego mędrca z za morza przeprowadził na ojczystą ziemię, wniósł je do Pantonu i kosztem publicznym wystawił mu pomnik. Anglia wyrokiem parlamentu popioły Newtona złożyła w grobie swoich królów i kosztem narodowego skarbu wzniosła mu najwspanialszy nosąg.

Czyliż tylko w Polsce Kopernika prochy od całego narodu nie odhiorą uczczenia?

Kopernik jest chlubą najoświeceniowych wieków, jest zaszczytem naszego narodu, jest sławą Polaków! Dość to powiedzieć Polakom!”

W ślad za tą odezwą Towarzystwo Przyjaciół Nauk zwróciło się z prośbą do ministra spraw we-



Model pomnika wykonany przez Thorvaldsena, przysłany do Warszawy w 1827 roku

wewnętrznych o pomoc w akcji zbierania składek na pomnik Kopernika.

W roku 1810 wykonano pierwsze projekty pomnika. Był tam między innymi projekt obelisku pokrytego znakami zodiaku, na podstawie którego umieszczono wyobrażenie graficzne systemu planet naszego układu. Obelisk miał być wykonany z granitu. Jednakże ten projekt nie zyskał szerszego uznania i sprawa pomnika na pewien czas ucichła. Dopiero w roku 1814 powróciła do tematów obrad Towarzystwa. Z inicjatywy Stanisława Staszica powrócono do zbierania składek, ale i tym razem sprawa niewiele posunęła się do przodu. Dopiero w roku 1820, gdy sławny rzeźbiarz duński, Bertel Thorvaldsen przybył do Polski, by podpisać kontrakt na wykonanie pomnika księcia Poniatowskiego, myśl o pomniku Kopernika zaczęła przybierać realniejsze kształty. Staszic rozmawiał osobiście z wielkim duńskim rzeźbiarzem, mówiąc mu, że pomnik Kopernika powinien być odlany z brązu i stać będzie przed domem Towarzystwa (Pałac Staszica) na wysokiej podstawie.

Przyjazd osobistości tak znacznej w europejskim świecie artystycznym, jak Thorvaldsen, było wielkim wydarzeniem w życiu kulturalnym Warszawy. 28 września 1820 roku Thorvaldsen wziął udział w uroczystościach położenia kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a w dwa dni później podpisał umowę na wykonanie pomnika Kopernika. Umowę ze strony polskiej podpisał Stanisław Staszic.

25 sierpnia 1821 roku „Kurier Warszawski” podał, że pomnik Kopernika model pomnika Mikołaja Kopernika, dłuta znakomitego artysty Thorvaldsena, został już wystawiony na widok publiczny.

Zgodnie z praktyką wielkich mistrzów rzeźbiarskich, Thorvaldsen sam przygotował szkielet i małe modele pomnika oraz nadawał ostateczny szlif rzeźbie. Wszystkie pośrednie prace, wymagające wysiłku fizycznego, wykonywali uczniowie i pracownicy.

W październiku 1822 roku, na posiedzeniu Towarzystwa Staszic przekazał zebrany informację o ukończeniu przez rzeźbiarza modelu. Tak więc praca znakomitego rzeźbiarza nad modelem pom-

międzynarodowe nagrody przyznawane naszym naukowcom, sprzedawane na międzynarodowym rynku patenty, udział w międzynarodowych badaniach i ekspedycjach naukowych — oto dowody rangi nauki polskiej. W równej mierze sukcesy te odnoszą przedstawiciele nauk ścisłych, jak społecznych i humanistycznych.

Potrzeby rozwojowe naszego kraju wyznaczyły szczególne zadania naukom technicznym. To one wyznaczają kompleksową automatyzację przemysłu, uzyskanie nowych tworzyw konstrukcyjnych, rozwój petrochemii, wykorzystanie źródeł energetycznych, wykorzystanie informatyki w procesach technologicznych, rozwój przemysłu środków informatyki, produkcji maszyn liczących i plany ogólnego rozwoju przemysłu naszego kraju. Wszechstronny rozwój techniczny naszego kraju na miarę światowego standardu oraz poszukiwanie wciąż nowych rozwiązań — to, najogólniej biorąc, zadania stojące przed naukami technicznymi. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że nowoczesność naszego kraju mogą tworzyć tylko ludzie o najwyższych kwalifikacjach zawodowych. Nasze badania naukowo-techniczne wybiegają w czasy przyszłe i stawiają Polskę w czołówce światowej. Polska — jako pierwsze państwo na świecie — zastosowała akcelerator elektronów w przemyśle. W dziedzinie myśli technicznej, odnośnie budownictwa okrętowego, jesteśmy piątą potęgą na świecie. Zajmujemy czołowe miejsce w nowoczesnym wydobywaniu węgla, siarki i miedzi. W dziedzinie energetyki jądrowej dysponujemy poważnie zaawansowanymi pracami, podobnie jak w mikrosyntezie jądrowej. Te sukcesy są na miarę światową. To właśnie Polak — dr Michał Gryziński z Instytutu Badań Jądrowych w Świerku — przedstawił w 1975 roku nową teorię budowy atomu, zrywającą z dotychczasowymi, światowymi poglądami.

Urządzenia Portu Północnego stawiają ten obiekt na czele portów Bałtyku.

Na genewskiej wystawie osiągnięć naukowo-technicznych polska technologia wytwarzania magnetycznych pamięci drutowych dla potrzeb informatyki otrzymała wyróżnienie.

Wielopozycyjny agregat metalurgiczny zainstalowany w hucie „Zawiercie” wzbudził

szerokie zainteresowanie na świecie. Rozwiązanie to zostało opatentowane w 10 krajach, a Francja zakupiła licencję.

To zaledwie kilka przykładów osiągnięć naszych nauk technicznych na skalę międzynarodową.

Przejdźmy do naukowej myśli w rolnictwie. Dr Wolski jest twórcą słynnych odmian pszenicy Grana, Luna, Dana oraz żyta — Dańkowskie Złote czy Pancerne. Zboża dr. Wolskiego zaliczane są do najlepszych odmian w świecie i uprawiane są w wielu krajach. Znana i ceniona jest też w świecie szkoła sadownicza prowadzona przez profesora Szczepana Pieniążka. Osiągnięcia tej szkoły w dziedzinie sadownictwa wykorzystywane są w wielu krajach.

Konferencja żywnościowa FAO w Rzymie w 1974 roku uznała, że badania polskich naukowców z zakresu problemu żywnościowego na świecie są bardzo ważne i włączają nasz kraj w międzynarodowy nurt.

Wyjątkowo bogate tradycje i wielkie osiągnięcia ma polska szkoła matematyki. Matematyka znajduje powszechne zastosowanie w innych badaniach naukowych, nawet w pracach badawczych nad poezją. Ma też wielkie znaczenie w pracach fizyków, a właśnie polscy fizycy uzyskali międzynarodową sławę w dziedzinie techniki półprzewodnikowej. Dodajmy, że w 1972 roku w Polsce odbywała się Międzynarodowa Konferencja Fizyki Półprzewodników. Polsce też powierzono, w uznaniu wielkich zasług, zorganizowanie w 1970 roku XIII Międzynarodowej Konferencji Chemii Koordynacyjnej.

Nauki społeczne i humanistyczne w Polsce legitymują się również poważnymi osiągnięciami. Do historii nauki na stałe weszły takie nazwiska, jak: prof. Oskar Lange, prof. dr Stanisław Pigoń, prof. Karol Estreicher, prof. dr Henryk Lowmiański, prof. dr Stanisław Lorentz, prof. dr Julian Krzyżanowski, prof. dr Władysław Tatarkiewicz, prof. dr Kazimierz Michałowski, prof. dr Tadeusz Kotarbiński i wielu innych.

Dzięki odkryciom prof. Michałowskiego w Faras powstała na świecie nowa gałąź nauki — nubiologia, a Warszawę uznano za naukowe centrum tej nauki.

Gdybyśmy chcieli wymienić choć część



Technika wkroczyła we wszystkie dziedziny życia. Na zdjęciu: w centrum elektronicznym Ośrodka Ekonomiki, Normowania Pracy i Organizacji Przemysłu Lekkiego zainstalowane są nowoczesne maszyny cyfrowe „Odra 1304”, powstałe w pracowniach naszych naukowców

wielkich osiągnięć nauki polskiej — powstałaby wielka, wielotomowa księga. Ten — z konieczności skrótowy — materiał informacyjny ma za zadanie poinformować Czytelników tylko w najogólniejszych zarysach.

A na koniec kilka uwag futurologicznych.

Od wielu lat naukowcy ze wszystkich dziedzin pracują nad modelem „Polski-2000”. Najbardziej rozwinięte kraje świata opracowały już dane, według których rok 1990 będzie tym, w którym świat wkroczy w najdonioślejszą fazę wychowania, nauczania i rozwoju nauk. W tym postępie Polska zajmuje wybitne miejsce. Nasza nauka pracuje już teraz nad wieloma unikalnymi rozwiązaniami w różnych dyscyplinach wiedzy. A więc i w roku 1990 będziemy na równi z wielkimi mocarstwami tworzyć ogólnoludzki dorobek naukowy.

MIROSLAWA KUŻEL

nika trwała wyjątkowo krótko, natomiast wysyłka jego do Polski, z dość tajemniczych powodów trwała niezwykle długo. Historycy przypuszczają, że powodem tego było niezdecydowanie strony polskiej, wypływające z wątpliwości co do możliwości odlewu pomnika w Warszawie.

Thorvaldsen, mimo iż był Duńczykiem, za swoją artystyczną Ojczyznę uważał Włochy. Osiedził tam w 1797 roku i pozostawał przez lat 40. Czuł się spadkobiercą starożytnych mistrzów rzeźby, a czerpanie inspiracji z ich dzieł uważał za swój obowiązek artystyczny. Starał się w swych dziełach zbliżyć do piękna i harmonii antycznych ideałów. Pomnik



B. Thorvaldsen — twórca pomnika

Kopernika był również dziełem, przy tworzeniu którego artysta czerpał natchnienie z rzeźb wielkich mistrzów dłuta. Układ rąk na znanym nam pomniku Kopernika w Warszawie Thorvaldsen zaczerpnął z hellenistycznej rzeźby przedstawiającej Uranie — muzę Astronomii. Twarz, którą dał Thorvaldsen Kopernikowi jest wzorowana na portrecie Kopernika, namalowanym przez Tobiasza Stimmera oraz na sztychach Reussnera i Bolssarda.

Stanisław Staszic — inspirator pomnika — niestety nie doczekał się ujrzenia go w Warszawie. Zmarł w styczniu 1826 roku. Po jego śmierci prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk został Niemcewicz, i on to w lutym 1826 roku zebrał się energicznie do sfinalizowania sprawy pomnika. Z okresu nieco późniejszego zachował się list Niemcewicza do Thorvaldsena, w którym pisze:

„Powołując Pana do uwiecznienia sławy Kopernika i Poniatowskiego cały naród wskazywał na Pana, jako na artystę najznakomitszego i najbardziej godnego do zachowania od zapomnienia choć paru wspomnień naszej minionej sławy. Zdarza się, że artyści zmuszeni są ustawiać pychę bez zasług, lecz Pan, pracując dla Polski, podjął się zadania najgodniejszego Pańskiej duszy, uniesmiertelnienia wartości najwznioślejszych — geniusza twórczego, waleczności i świętego poświęcenia dla Ojczyzny. (...) Prosimy o przystanie pańskich arcydzieł, aby Polska, oglądając swych bohaterów, błogosławiła artystę, który ich ożywił. Zechciej, Panie, odpowiedzieć na nasz list i powiadomić najprędzej o chwili, w której sądzisz, że będziesz mógł załadować na okręt Kopernika, jak również podstawę, którą dla niego przeznaczasz”.

Po kolejnych rozważaniach Niemcewicz doszedł jednak do wniosku, że droga morską może być niebezpieczna i polecił przewieźć model pomnika ładem. Ostatecznie pomnik Kopernika przetransportowano drogą wodną z Livorno do Hamburga, a następnie z Hamburga przez Berlin przybył do Warszawy drogą lądową. Było to w 1827 roku. Warszawiacy nareszcie zobaczyli swojego Kopernika.

Mistrz Thorvaldsen od tej pory zupełnie przestał się interesować swoim dziełem. Pomniki nie były najważniejsze w rzeźbiarskiej twórczości Thorvaldsena, stanowią niewielką część jego dorobku. Nie przyjechał nawet do Warszawy, by zobaczyć swój pomnik ustawiony przed nowym gmachem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

A dziś warszawski „Kopernik” — wrośnięty w architekturę Krakowskiego Przedmieścia, wkomponowany w tło klasycystycznej architektury Pałacu Staszica — jest symbolem dumy wszystkich Polaków z osiągnięć genialnego astronoma.

HELENA DYMSKA



Obecny wygląd pomnika po konserwacji w 1972 roku

POLONIJNE LATO 1977

Stało się już tradycją w naszym kraju, że okres letni obfituje w liczne imprezy, jakie co roku przygotowuje na terenie całej Polski Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” oraz współpracujące z nim krajowe instytucje i organizacje. Jest to odpowiedź na wzrastające w ostatnich latach wśród Polonii zainteresowanie krajem swego pochodzenia. Przyniczny tego zjawiska są na ogół znane: dynamiczny rozwój naszego kraju, wzrost jego autorytetu i pozycji na arenie międzynarodowej, a także ogólne procesy odprężeniowe na świecie.

Tegoroczne miesiące wakacyjne — lipiec i sierpień — były okresem niezwykle bogatym w różnego rodzaju imprezy i przedsięwzięcia polonijne. Po raz czwarty spotkały się w Rzeszowie na Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych zespoły pieśni i tańca z całego świata. Było to spotkanie rekordowe nie tylko dlatego, że wzięło w nim udział 31 zespołów z 10 krajów świata. Wyjątkowość tego spotkania polegała również na tym, a stwierdzili to wszyscy — organizatorzy, widzowie i uczestnicy — iż zespoły przyjechały z bardzo interesującym i dobrze przygotowanym programem, prezentując swe możliwości w formie dobrze przygotowanych koncertów. Przez siedem dni w ramach zgrupowań festiwalowych w Tarnowie, Przemyślu, Lublinie, Białej Podlaskiej i Rzeszowie, pod okiem krajowych specjalistów pracowali goście festiwalowi nad przygotowaniem nowych tańców i pieśni ludowych, doskonalili przywiezione programy, zapoznawali się z pracą krajowych zespołów i występowali dla publiczności. Od 18 do 24 lipca wszystkie zespoły przebywały w Rzeszowie. Huczne kujawiaki, mazurki i polonezy z przyspiewkami ludowymi w wykonaniu uczestników Festiwalu przez 6 dni wypełniły salę Rzeszowskiej Filharmonii. Czas wolny od prezentacji festiwalowych wypełniał udział w licznych imprezach towarzyszących — zwiedzanie wystaw, oglądanie polskich filmów, koncertów polskich zespołów, wreszcie serdeczne, przyjacielskie spotkania w zakładach pracy i placówkach kulturalno-oświatowych. Koncert galowy, który odbył się 24 lipca, był nie tylko wspaniałym, barwnym, trwają-

cym ponad 3 godziny widowiskiem, lecz również wielką patriotyczną manifestacją potwierdzającą przywiązanie młodzieży polonijnej do Starego Kraju. Wszystkie zespoły, które wzięły udział w Festiwalu, otrzymały nagrody i wyróżnienia. Nagrodę przewodniczącego Rady Państwa otrzymał zespół „Warszawa” z Francji, marszałka Sejmu — „Biedronki” z Kanady, a przewodniczącego Towarzystwa „Polonia” — zespół „Reszowiaczy” z Chicago (laureat ubiegłego festiwalu).

Nie przebrzmiały jeszcze echa rzeszowskich koncertów, a już 26 lipca rozpoczęły się w Zielonej Górze Polonijne Spotkania z Piosenką. Imprezę tę zorganizowano po raz pierwszy na życzenie licznych piosenkarzy-amatorów i zespołów muzyczno-wokalnych. W czasie Spotkań polonijni piosenkarze zaprezentowali zielonogórskiej publiczności szeroki wybór pozycji z repertuaru polskiego i krajów zamieszkania. Organiza-



W czasie tegorocznych wakacji 500 nauczycieli z różnych krajów wzięło udział w zajęciach letniej szkoły kultury, historii i języka polskiego, działającej w Uniwersytecie Jagiellońskim, w tym prawie 100-osobowa grupa nauczycieli i wykładowców z Kanady i USA, którzy przyjechali do naszego kraju z ramienia Fundacji Kościuszkowskiej i Reymontowskiej. Na zdjęciu: uczestnicy kursu na dziedzińcu wawelskiego zamku

torzy stworzyli uczestnikom możliwość pogłębienia umiejętności muzycznych i wokalnych oraz szerszego zapoznania się z dorobkiem polskiej muzyki estradowej i piosenki.

Po raz pierwszy odbył się również w Toruniu Festiwal Teatrów i Recytatorów Polonijnych. Atrakcją Festiwalu był zaprezentowany przez zespół „Rzeszowiaczy” z Chicago spektakl pt. „Niemcy” według dramatu Leona Kruczkowskiego.

Jak więc widać, polonijne zespoły artystyczne sięgają po coraz szerszy wachlarz różnych form wyrazu artystycznego. Festiwal toruński wykazał, iż trudne stosunkowo — szczególnie ze względów językowych — formy wypowiedzi artystycznej, jakimi są teatr amatorski i recytacja, zdobywają coraz większą popularność wśród młodzieży polonijnej.

Blisko 1000 uczestników z 15 krajów rywalizowało o palmę pierwszeństwa w konkursach Polonijnych Igrzysk Sportowych

Impreza ta weszła już na stałe do kalendarza imprez polonijnych, zdobywając sobie coraz większą popularność. Do at akcji tegorocznych Igrzysk zaliczyć można na pewno udział w nich Stanisławy Walasiewiczówny — znakomitej przedwojennej sprinterki i lekkoatletyki, medalistki Igrzysk Olimpijskich, od lat przebywającej w Stanach Zjednoczonych. Z okazji swego pobytu w Polsce, Stanisława Walasiewiczówna przekazała Muzeum Sportu kolekcję swych sportowych trofeów.

Polonijni sprawozdawcy mieli okazję rozegrać szereg spotkań z krajowymi zawodnikami i drużynami sportowymi, jak również mogli zapoznać się z osiągnięciami naszego sportu. Zwiedzanie najpiękniejszych zakątków ziemi krakowskiej i poznanie uroków podwawelskiego grodu było dodatkową atrakcją tej udanej imprezy. Część uczestników Igrzysk oraz szerokie grono polonijnych działaczy sportowych uczestniczyło w zorganizowanych w Ka-

Lublinie, Poznaniu i Toruniu. Ta forma kształcenia cieszy się coraz większą popularnością z uwagi na atrakcyjny program, wysokie kwalifikacje kadry nauczającej i miłą, swobodną atmosferę. Uczestnicy szkół mieli okazję do spotkań z przedstawicielami świata nauki i kultury, życia społecznego i gospodarczego, oglądania polskich filmów oraz spektakli telewizyjnych.

Nie mniejszą popularnością cieszyły się różnego rodzaju kursy specjalistyczne — dla choreografów polonijnych zespołów artystycznych, organizatorów działalności klubowej i świetlicowej, bibliotekarzy i nauczycieli polonijnych. Uczestnikami tych kursów są w większości działacze polonijni, którzy pragną doskonalić swoje umiejętności fachowe i metodyczne, aby móc prowadzić coraz bardziej wartościową i wszechstronną działalność w swoim środowisku.

Dla najmłodszych zorganizowane zostały kolonie letnie w najbardziej atrakcyjnych zakątkach Polski. Przyjechało na nie ponad 1300 dziewcząt i chłopców, aby wspólnie z polskimi rówieśnikami wesoło i przyjemnie spędzać czas i uczyć się Polski — kraju swoich dziadów i pradziadów.

1 sierpnia br. przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński przyjął grupę uczestników tegorocznych imprez. Było to spotkanie przyjacielskie i serdeczne. Przedstawiciele Polonii poinformowali o życiu swoich środowisk, o sukcesach i kłopotach polonijnej działalności. Podkreślili swoje uznanie dla rozwijającej się Polski, której władze tyle wagi przywiązują do zacieśnienia więzi z Polonią. Zapewnili też o gorących, szczerych uczuciach sympatii i miłości do kraju ojców, a także chęci ściślejszej z nim współpracy. Przewodniczący Rady Państwa nakreślił perspektywy rozwoju różnych dziedzin życia kraju, poinformował o najważniejszych kierunkach pracy władz państwowych, zmierzających do stałej poprawy warunków życia narodu. Henryk Jabłoński poprosił przybyłych na spotkanie delegatów o przekazanie całej Polonii najserdeczniejszych pozdrowień.

Dla wielu przedstawicieli Polonii lato było więc nie tylko wruszającą okazją do spotkania ze Starym Krajem, lecz także okresem pożytecznego wysiłku nad pogłębieniem rzetelnej wiedzy o Polsce, doskonaleniem języka polskiego.

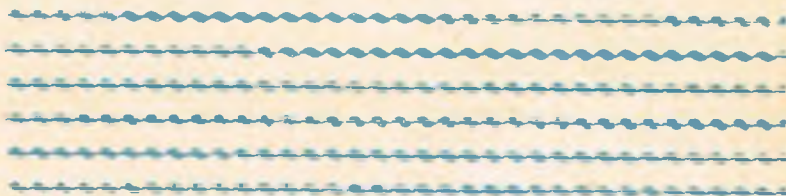
Licniejszy niż w latach poprzednich udział przedstawicieli Polonii w imprezach letnich, wspaniałe sukcesy polonijnych artystów i sportowców, dziesiątki koncertów zespołów polonijnych na terenie całego kraju, liczne spotkania działaczy polonijnych z polskim społeczeństwem — wszystko to dało świadectwo stale pogłębiającej się, patriotycznej więzi Polonii z Macierzą.

JOANNA RACZKOWSKA



Wspomnienie lata i miłych uroczystości Pierwszokomunijnych...

(Na zdjęciach dzieci przystępujące do Pierwszej Komunii Świętej w polskokatolickiej parafii w Bolesławiu k. Olkusza. Fotografie redakcja otrzymała we wrześniu, z uwagi na cykl produkcyjny mogły się one ukazać dopiero w tym numerze „Rodziny”.)



LEKCJE RELIGII

współziomków otrząsnął Paweł proch ze swoich szat na znak, że nie chce mieć odtąd nic wspólnego z niewdzięcznikami i rzekł: „Krew wasza na głowy wasze, jam niewinien, że wy gardzicie zbawieniem. Od tej chwili idę do pogan”.

GALLION — BRAT SENEKI

Praca wśród Żydów korynckich dała jednak bez porównania większe rezultaty niż w Atenach. Wraz z Pawłem odeszła spora grupa prozelitów i rodowitych Izraelitów z przełożonym synagogi Kryspusem na czele, który ochrzcił się wraz z całą rodziną. Ośrodek nowej gminy kościelnej przeniesiono do domu sąsiadującego z synagoga, którego zamężny gospodarz, Tytus Justus, przyjął chrześcijaństwo. Bliskość wrogiej teraz wobec Pawła synagogi stanie się przyczyną nieprzyjemnego incydentu, który jednak zakończy się szczęśliwie.

Wrogowie chrześcijaństwa stali się za wszelką cenę zahamować rozwój Kościoła i pogniebić jego pzywódców. Duszą tych wrogich zamierzeń stał się nowy przełożony synagogi Sostenes. Nie mógł on ścierpieć, że liczba członków synagogi mocno zeszczuplała, bo ludzie uwierzyli w Chrystusa. Gdy zarząd nad Koryntem i całą prowincją objął Gallion — starszy brat słynnego pisarza i twórcy literatury rzymskiej Seneki — Sostenes wykorzystał nadarzającą się okazję i podburzył Żydów przeciw Pawłowi. Ci stawili apostoła przed oblicze nowego prokonsula i zaczęli tymi słowami go oskarżać: „Człowiek ten namawia ludzi, aby oddawali cześć Bogu niezgodnie z zakonem”. Paweł już miał otworzyć usta w swojej obronie, gdy prokonsul Gallion rzekł do Żydów: „Gdyby chodziło o jakieś bezprawie lub niegodziwy czyn, ująłbym się za wami, Żydzi. Skoro jednak spór dotyczy słów i spraw waszego własnego zakonu, sami się tym zajmijcie. Ja nie chcę być sędzią tych rzeczy”. Zawstydzeni Żydzi pochwytili Sostenesa i bili go w obliczu sędziego, a Gallion wcale im w tym nie przeszkadzał. Potem wypędził wszystkich z sądu. Dzięki takiej postawie prokonsula mieli misjonarze w Koryncie rozwiązane ręce. Spełniła się zapowiedź, jaką otrzymał Paweł od Boga: „Nie bój się, ale mów i nie milcz. Nikt ci nie uczyni nic złego, bo Ja jestem z tobą i mam wielu ludzi w tym mieście”.

Apostoł pozostał w Koryncie blisko dwa lata i opuścił miasto dopiero po uwieńczeniu swej misji pełnym sukcesem. Jesienią 52 roku odplłynął wraz z Akwilą i Pryscylią do Efezu, gdzie Akwila i Pryscylija zostali, zaś Paweł, obiecawszy że wróci jeszcze w te strony, udał się do Jerozolimy, a stamtąd do Antiochii, skąd to właśnie przed trzema laty wyruszył w drugą podróż misyjną.

KIEDY NADEJDZIE
KONIEC ŚWIATA?

Apostoł Paweł często mówił o zbliżającym się dniu sądu, kiedy

to Chrystus ponownie przybędzie na ziemię, by w imieniu Ojca wymierzyć sprawiedliwość wszystkim ludziom. Dzień sądu będzie dla ludzkości ostatnim dniem życia w doczesnym świecie. Niektórzy słuchacze niezbyt dokładnie zrozumieli naukę apostoła i sądząc, że koniec doczesnego świata jest już blisko, przestali pracować i oddali się leniwemu oczekiwaniu na dzień sądu. Najwięcej zwolenników rychłego końca świata znalazło się w Tesalonice. Więść o tym dotarła do Pawła, gdy był jeszcze w Koryncie. Pragnąc przeciwdziałać fałszywej opinii o rychłym końcu świata, apostoł Paweł pisze list, w którym upomina Tesalończyków: „Prosimy was, abyście się nie dali zastraszyć lub zbałamucić, że już nastaje dzień Pański. Dzień ten nie nastanie, zanim nie przyjdzie odstęstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości — syn zatracenia, który zasiądzie w świątyni Bożej i poda się za Boga”.

W czasach nam współczesnych krąży wielu głosicieli bliskiego końca świata. W świetle słów apostoła Pawła nie wolno im wierzyć, bo nie przyszedł jeszcze „syn zatracenia — człowiek, który siądzie w świątyni Bożej i poda się za Boga”. W ciągu wieków wielu podawało się i podaje nadal za proroków, za świętych i nieomylnych, ale jeszcze żaden z nich nie ośmielił się dotąd zasiąść w świątyni Pańskiej i podać się za Boga. Zatem nie czas jeszcze na koniec świata. Pan Jezus uczy, że tylko Ojciec niebieski wie o dokładnym terminie nadejścia tego ostatecznego dnia.

TRZECIA PODRÓŻ MISYJNA

Duch Boży nie pozwolił św. Pawłowi odpoczywać długo wśród braci w Antiochii. Apostoł, poczyniwszy odpowiednie przygotowania, rusza wraz z wypróbowanymi towarzyszami poprzednich podróży misyjnych na kolejną — trzecią już — wyprawę. Zaplanowana droga wiodła przez Galację i Frygię do Efezu. Niestety, św. Łukasz nie podał żadnych szczegółów z odwiedzin Kościołów Galacji i Frygii. Echo tych odwiedzin widzimy natomiast w listach, które Apostoł Paweł napisał do Galatów i Kolosan. Kościół w Kolosach — małym miasteczku frygijskim założył uczeń św. Pawła — Epafras. Dziś po Kolosach pozostały jedynie ruiny. Gdy Paweł, Tymoteusz i Łukasz wędrowali przez płaskowyż Małej Azji, w Efezie drogę Pańską począł wykladać z ogromną żarliwością pewien Żyd, imieniem Apollos, rodem z Aleksandrii w Egipcie, mąż uczony i biegły w Piśmie. Przemawiał on w synagodze bardzo odważnie. Jednakże wiedza jego ograniczała się tylko do tego, co głosił święty Jan Chrzciiciel. Akwila i Pryscylija, usłyszawszy przemawiającego Apollosa, poinformowali go dokładnie o drodze Bożej. Apollos, zapodtrzyony w listy polecające do braci, jedzie do Koryntu, by tam umacniać Kościół Chrystusowy. Apollos, jak wiemy z listów św. Pawła, odegrał w Kościele korynckim ogromną rolę, miał bowiem od Boga dar sugestywnego przemawiania i zwalczania słowem wrogów Królestwa Bożego na ziemi.

wem wrogów Królestwa Bożego na ziemi.

Tymczasem Apostoł Paweł wraz z towarzyszanii, odwiedzwszy Kościoły założone w czasie pierwszej i drugiej podróży misyjnej, dotarł — tak jak sobie zaplanował — do Efezu.

KOŚCIÓŁ W EFEZIE

Przybywszy do Efezu Apostołowie natknęli się na grupkę ludzi znających fragmentarycznie misję Chrystusa. Byli to zapewne zwolennicy, a może uczniowie Jana Chrzciiciela pozyskani przez wspomnianego wyżej Apollosa z Aleksandrii. Paweł zapytał: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście?” A oni odpowiedzieli: „Nawet nie słyszeliśmy, że Duch Święty istnieje”. „Jak więc zostaliście ochrzczeni?” — zapytał Apostoł. „Otrzymałmy chrzest Janowy” — odrzekli. Sw. Paweł wyjaśnił owym mężom, że Jan udzielał jedynie chrztu pokuty dla opamiętania grzeszników oraz zachęcał ludzi, aby uwierzyli w Tego, który przyjdzie po nim, to jest w Jezusa. Pouczonych ochrzczono w Imię Jezusa Chrystusa, a Apostoł Paweł udzielił im bierzmowania przez włożenie rąk. Duch Święty potwierdził swoje przyście do ich serc, gdyż wszyscy zaczęli przemawiać różnymi językami i prorokować.

Święty Paweł przez trzy miesiące nieustrudzenie nauczał w synagodze efeskiej. Jednak niektórzy Życi, podobnie jak wszędzie, nie nawrócił się choć aż widzieli, że Duch Boży jest po stronie zwolentków nowego Kościoła. Na zażalenie i nierozumny upór jest tylko jedna rada: odsunięcie się od takich ludzi. Tak zrobił święty Paweł. Opuścił wraz ze swymi towarzyszami niegościnną synagogę i przeniósł miejsce zebrania rodzącego się Kościoła do sali wynajętej w szkole niejakiego Tyrannosa. Pobyt Pawła w Efezie trwał przeszło dwa lata. Apostoł nauczał w mieście, a jego towarzysze w okolicznych wsiach i miasteczkach. Bóg potwierdzał działalność apostołską cudami. Bywało, że dotknięcie chorego szatą, którą nosił Paweł, uzdrowiało chorego.

Pewnego razu siedmiu synów arcykapłana żydowskiego Scewy, wroga Kościoła, chciało nadużyć imienia Jezusowego. Spotkawszy człowieka będącego we władzy złego ducha zawołałi: „Zakładamy cię w imię Jezusa, którego głosi Paweł, abyś nam był posłuszny!” Zły duch odrzekł: „Jezusa znam i wiem, kim jest Paweł, a wy coście za jedni?” I skoczył ów człowiek na młodzieńców, pobli dotkliwie przemagając wszystkich i obdarł ich z szat tak, że nadzy i poranieni ledwie uciekli z życiem. Więść o tym wypadku błyskawicznie rozeszła się po mieście i całej prowincji. Na Greków i Żydów padł strach, a wielu z tych, którzy dotąd oddawali się wroźbom i zabobonom, porzuciło złą drogę życia, znosiło księgi poświęcone magii i paliło je na placu publicznym. Niektórzy głośno spowiadali się ze swoich grzechów i nawracali do Chrystusa. Kościół Boży w Efezie rósł i potężniał.



Rozmowy z Czytelnikami

Pani Maria J., stała Czytelniczka z Łodzi przysłała nam problemowy list, w którym stawia nam dużo pytań i równocześnie stara się na wiele z nich odpowiedzieć. Prosi też o opublikowanie swego listu, o ile będzie się on nadał do druku. Prośbie tej czynimy zadość, cytując większe fragmenty tego listu. Nie możemy natomiast opublikować listu w samodzielnej postaci, wymaga bowiem dopracowania.

Pani Maria J. pyta: „Dlaczego Księża Biskupi rzymskokatolicki wzgl. polskokatolicki tytułują siebie arcypasterzami? Nie może być uczeń nad Mistrza, jak napisane jest w Piśmie św.” Pan Jezus nazwał się Pasterzem, w dodatku dobrym (J 10,11; por. J 10,1—16). Urząd pasterzowania, tzn. troski o powierzonych wiernych, przekazał Chrystus Apostołom i ich następcom. Czy miano „arcypasterz” jest słuszne? W katolicyzmie istnieje kapłaństwo dwustopniowe: biskupstwo i kapłaństwo zwykłe (księża). Ci też pasterzują. Dlatego zapewne utarł się zwyczaj tytułowania biskupów „arcypasterzami”, by odróżnić ich od zwykłych duszpasterzy. Ale czy to jest istotne?

W dalszej części swego listu P. Maria J. w pewnym sensie przeczy sobie: „W Ewangelii św. Mateusza (24,45) czytamy: «Kto tedy jest sługą wiernym i roztroptym,

którego Pan postawił nad czeladzią swoją, aby im dał pokarm czasu naznaczonego?» Jest nim nie kto inny, tylko Arcybiskup Michał Kowalski, Męczennik Dachau. On ludowi swemu udzielił łaski kapłaństwa po rozłamie w 1935 r.” — Na początku zakwestionowała Pani miano „arcypasterz”, dlaczego teraz nazwała Pani „Arcybiskupem” Ks. Bpa M. Kowalskiego? Przecież w gruncie rzeczy jedno i drugie oznacza to samo! Z tonu listu wynika, że jest Pani członkinią względnie sympatyczną Kościoła Katolickiego Mariawitów (tzn. grupy felicjanowskiej). Jeśli tak, to szanujemy przekonania Pani i nie zamierzamy polemizować z zasadami wiary Kościoła Mariawitów i oceniać jego historii, ponieważ jest to jego wewnętrzna sprawa. Jednakże wywody Pani nieco nas dziwią, a przypuszczenie o wyznaniu Pani wysunęliśmy dlatego, ponieważ tu tkwi odpowiedź na dwa następne pytania Pani:

„A w ogóle, kiedy nastąpi jedna owczarnia i jeden pasterz, skoro istnieje instytucja kościelna?” — Nie ma żadnych wątpliwości, że Chrystus Pan założył jeden Kościół, jedną owczarnię (por. J 10,16; Dz 2, 44 i inne). Pierwsi chrześcijanie zachowywali jedność wiary, tzn. wierzyli w jednakowe prawdy wiary, chociaż poszczególne gminy i prowincje rządziły

się samodzielnie i choć istniał wielotorowy nurt tradycji (przekazywania) nauki Chrystusa. Podział chrześcijaństwa nastąpił znacznie później. Kiedy będzie „jedna owczarnia”, nie wiemy tego. Zależy to od Ducha Św. i dobrej woli ludzkiej. W każdym razie, jak Pani wspomniała, i Kościół Mariawitów nie uniknął wewnętrznego „rozłamu”. Czy za to należy winić „instytucję kościelną”? To chyba grube nieporozumienie!

A oto następne pytanie Pani, które wiąże się z poprzednim: „Czy Kościół nie uważa, że nadziedziczył czas, aby księża zdali liczbę (?) z włodarstwa swego? Czy mało dowodów jest w Starym i Nowym Testamencie o kapłaństwie powszechnym na wzór chrześcijan (?), na sposób wieczernikowy?” — „Na wzór chrześcijan”, na sposób wieczernikowy — to pojęcia przynajmniej nieścisłe. Ich sposób użycia wskazuje na to, że nie rozumie Pani życia religijno-liturgicznego pierwszych chrześcijan. Będziemy się tym zajmować w przyszłym roku kalendarzowym na drugiej stronie „Rodziny” w cyklu „Złoty myśli NT”. Tu wystarczy, gdy stwierdzamy, że kapłaństwo powszechne istniało w chrześcijaństwie od początku obok kapłaństwa hierarchicznego, a wynika ono z Sakramentu Bierzmowania, udzielanego pierwotnie łącznie z Sakramentem Chrztu. Przy tym kapłaństwo powszechne, czyli wiernych, nie przeczy kapłaństwu hierarchicznemu, na które składa się kapłaństwo zwykłe i biskupstwo.

Pani Mario, jeszcze parę drobnych, ale skądinąd ważnych uwag. Tekst: „Ale Najwyższy nie mieszka w budowlach ręką uczynionych” (Dz 7, 48) — nie mówię

o kapłaństwie powszechnym, ale o innym zupełnie zagadnieniu, związanym w dodatku z tzw. późnym judaizmem. Cytat następnym pochodzi z drugiego listu św. Pawła do Koryntian (nie z Dziejów Apostolskich!) i brzmi: „Myśmy bowiem świątynią Boga żywego” (2 Kor 6,16), również nie ma nic wspólnego z kapłaństwem powszechnym, lecz w kontekście wyraża stosunek chrześcijan do pogan. Tekst: „Łamiac chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca” (Dz 2,46) pochodzi z Dziejów Apostolskich, a nie z żadnego z listów do Koryntian, i sponuje udział Apostołów w łamaniu chleba.

Również Jeremiasz 6,20 nie mówi nic o powszechnym kapłaństwie, lecz tylko o automatyzmie składanych ofiar: „Na co sprowadzacie Mi kadzidło z Saby albo wyborny korzeń trzcinyowy z dalekiej ziemi? Nie podobają Mi się wasze całopalenia, a wasze krwawe ofiary nie są Mi przyjemne”. Pani Mario, nie ma tekstu Iz 6,20! Pomyliła Pani rozdział: „I da wam chleb w czasie utrapienia, i wodę w czasie ucisku” — pochodzi z Iz 30,20. Lepszy przekład tego tekstu jest następujący: „Choćby ci dał Pan chleb ucisku i wodę utrapienia, twój nauczyciel już nie odstąpi, ale oczy twoje patrzeć będą na twego mistrza”. Nie ma to nic wspólnego z kapłaństwem kobiet, o którym Pani wspomina.

Zachęcamy do głębszego przestudiowania problemów związanych z początkami chrześcijaństwa i Biblii w ogóle. Dziękujemy za pozdrowienia dla Zespołu Redakcyjnego i my również życzymy wszystkiego najlepszego.

DUSZPASTERZ

WIELKA ARTEMIDA EFESKA

Wspaniały rozwój Kościoła w Efezie nie podobał się Żydom. Zaczął również niepokoić złotników i handlarzy. Czyżby chrześcijaństwo występowało przeciw rzemiosłu i likwidował handel? Bynajmniej. Przyczyna leżała gdzie indziej. Pogański Efez służył z kultu bogini Diany-Artemidy. Dla rzesz pielgrzymów wytwarzano i sprzedawano poślacane miniaturki owej bogini i jej świątyni. Gdy zaczęło krzewić się chrześcijaństwo, spadło znacznie zainteresowanie świątynią Artemidy-Diany i zmniejszył się popyt na jej figurki. Rzemieślnicy i kupcy, obawiając się, że utracą źródło łatwego i obfitego zysku, postanowili przeciwdziałać i pod pozorem obrony zagrożonej religii pogańskiej wszczęli w Efezie rozru-

chy przeciw Kościołowi Chrystusowemu. Posłuchajmy relacji świadka wydarzeń: „Pewien złotnik imieniem Demetriusz, który wyrabiał ze srebra świątynki Artemidy, zgromadził ludzi zajmujących się tym samym rzemiosłem i rzekł: Mężowie, wiecie, że z tego rzemiosła płynie nasz dobrobyt. A oto widzicie, że nie tylko w Efezie, ale prawie w całej Azji ten Paweł namówił i przywiódł do odstępstwa wielkie mnóstwo ludzi, mówiąc, że nie są bogami ci, którzy są ludzką ręką uczynieni. I grozi nam, że gardzić będą nie tylko zawodem naszym ale i świątynia Artemidy za nic będzie poczytana, a nawet sama bogini Artemida-Diana, którą czci cała Azja i świat cały, odarta zostanie z majestatu. A usłyszawszy to zapłonęli gniewem i zawołali: Wielka Artemida Efeska!

Powstało zamieszanie w całym mieście. A oni porwawszy towarzyszy Pawła powlekli ich przed sąd do teatru i przez dwie godziny krzyczeli: Wicika Artemida Efeska! Kanclerz miasta z trudem uciszył wzburzony tłum i rzekł: Mężowie efescy! Gdzież jest człowiek, który by nie wiedział, że Efez czci Dianę, której posąg spadł z nieba. Uspokójcie się i niczego nie czyńcie pochopnie. Ludzie ci nie są świętokradcami naszej bogini. A Demetriusz i rzemieślnicy swoją sprawę powinni oddać do sądu, a nie wszczynać rozruchy, za które nas wszystkich czekać może kara”. Zbiegowisko rozeszło się. Tak dzięki roztropności burmistrza nie poleła się krew efeskich członków Kościoła.

KSIAZDZ LUKASZ

SPROSTOWANIE

W „Rodzinie” nr 41 na str. 5 z winy korekty mylnie podano datę Jubileuszu Kapłaństwa Pierwszego Biskupa Tadeusza Zielińskiego: 20 października 1977 r. — zamiast 3 listopada 1977 r. Najczcigodniejszego Jubilata i Czytelników redakcja serdecznie przeprasza.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1271. F-104.

Nr indeksu 37477.

Obycie umiła życie

Jeżeli określamy jakąś osobę mianem „przystojna”, to nie znaczy wcale, że jest ładna, ma klasyczne rysy, lecz przede wszystkim charakteryzują ją pełne wdzięku ruchy, ładna postawa, a więc ogólnie — miła powierzchowność.

Każdy z nas chciałby ładnie chodzić, lekko i ładnie wejść na schody i zgrabnie z nich zejść. Nie jest to takie trudne. Jeżeli natura nie obdarzyła nas wdzięcznymi ruchami — możemy się ich nauczyć. Przede wszystkim musimy dużo ćwiczyć, tzn. uprawiać sport, sylwetka nasza powinna być zawsze wyprostowana, głowa podniesiona do góry (lecz nie za wysoko), długość kroków dostosowana do wzrostu. Chód powinien być lekki, lecz sprężysty. Rękami nie należy wymachiwać, bo nie wygląda to elegancko.

Jakże często mamy wrażenie, że ręce nam dosłownie przeskadzają. Nie wiemy, co z nimi zrobić. Wykonujemy wówczas często różne niepotrzebne czynności, jak np. łamanie zapalek, robienie kuleczek z serwetek papierowych, obracanie kieliszkiem, bawienie się pierścionkiem czy wisiorkiem, przesadne gestykulowanie przy rozmowie. Unikajmy tego. Małe, dyskretne ruchy pomagające w wypowiedaniu myśli — są nawet miłe, ale powinny być celowe i opanowane.

Jeżeli umiemy ładnie chodzić, to powinniśmy również ładnie siedzieć. Ta sprawa odnosi się zwłaszcza do kobiet. Wszystkie panie powinny sprawdzić przed lustrem, czy siedząc na krzeselku lub w niskim fotelu, mogą sobie pozwolić na założenie nogi na nogę. Osoby otyłe raczej niech nie ryzykują. Przy wąskiej spódnicy też trzeba uważać, bo nie wszystkie mamy tak zgrabne nogi, aby je pokazywać. Z nogami rozstawionymi możemy siedzieć tylko wówczas, gdy jesteśmy w spodniach, natomiast nigdy, gdy mamy na sobie spódnicę czy sukienkę, gdyż wygląda to wówczas fatalnie. Siedząc nie bujamy się na krześle, ani też nie rozkładamy się na fotelu. Siadać i wstawać należy bez hałasu, jak najłżej i jak najciszej.

Wszystkie nasze odruchy musimy kontrolować. Różne nawyki bardzo nadwężają naszą elegancję. Pamiętajmy więc: ręce trzymamy w spokoju, nie dotykamy raz po raz krawata, fryzury lub wisiorka. Nie wypada wchodzić z rękami w kieszeni do restauracji, kawiarni, właściwie nigdzie. Ziewanie w towarzystwie jest niedozwolone. Podczas rozmowy z kimś nie należy wzruszać ramionami, nie wypada się obracać plecami do rozmówcy ani do innej osoby, w towarzystwie której się znajdujemy.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga dotycząca sposobu zamykania drzwi. Jak je zamykać? Przede wszystkim jak najciszej. Trzaskanie drzwiami jest niedopuszczalne, nawet w kłótni trzaskanie nie jest argumentem, lecz czynnością obraźliwą.

ZOFIA

Fotografia mojego dziecka

KRZYŚ WARZECHA
Z NOWEGO TARGU

Jako stali czytelnicy tygodnika „Rodzina” postanowiliśmy i my wysłać zdjęcie naszego kochanego synka Krzysia, w celu opublikowania w ramach akcji „Fotografia mojego dziecka”. Krzyś jest grzecznym i dzielnym chłopcem, jego umiłowaniem dodatkowym zajęciem jest kolekcjonowanie obrazków religijnych. Ma obecnie jedenaście lat.

Przy okazji pragniemy dodać, że Wasz Tygodnik jest po prostu rozchwytywany w Nowym Targu. Jest ciekawy i pożyteczny.

Serdecznie pozdrawiamy redakcję
M. J. WARZECZOWIE



MARZENKA JANIKÓWNA Z WAŁBRZYCHA

Mamy trzech wnuków, a tylko jedną wnuczkę, toteż nic dziwnego, że jest ona naszą pupilką. Przesyłamy jej fotografię z prośbą o zamieszczenie w „Rodzinie”. Marzenka ma obecnie dwa latka, jest córką Ryszarda i Małgorzaty z d. Grzesiak. Gorąco zachęcamy innych rodziców i dziadków do zamieszczania fotografii ich pociech na łamach naszego tygodnika, a redakcji serdecznie dziękujemy i życzymy dalszych pomyślnych wyników w pięknej i pożytecznej pracy.

JÓZEFA i JÓZEF
GRZESIAKOWIE

KRZYŻÓWKA NR 43

POZIOMO: 1) dzieło malarza, 9) relaks, 10) strój, 11) kares, ale bardziej swojsko, 12) przyczyna nie jednego pożaru, 13) lasso, 18) rozpuszczalnik lakierów, 19) od podporucznika wzwyż, 20) pora, sezon, 21) autor „Białego kła”, 22) część świata, 23) motyw dekoracyjny w postaci barwnego paska, 29) przeciwieństwo zła, 30) za ladą sklepową, 31) coś niezwykłego, 32) zaczątek, 33) artystyczny gobelin.

PIONOWO: 2) ostrze broni siecznej, 3) wokół Bieguna Południowego, 4) format, 5) nasza ojczyzna, 6) dostojnik irański, 7) niebiańska istota, 8) spiekota, upał, 13) zapowiedź, 14) imię kompozytora opery „Król Roger”, 15) przy pedale roweru wyścigowego, 16) model, prototyp, 17) do naostrzenia ołówka, 24) koneser, 25) swoistość wymowy, 26) efekt denuncjacji, 27) skraj, 28) animusz.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 43”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 37

POZIOMO: szewc, deszczówka, wyspa, maszynista, Wisła, tarka, ostrze, puszek, mowca, owacja, ciężar, tracz, Warta, społecznik, znicz, koszykówka, bazar. **PIONOWO:** zwycięstwo, współpraca, dekada, szczęk, szynk, świst, bagaż, temat, rewia, Apacz, księgarnia, dewastacja, rozwój, Chinka, uszko, Morse, Metys.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Jolanta Bujak z Hrubieszowa i Jan Pierzyk ze Strzelina.
Nagrody wysłamy pocztą.

